Nr 114. Kraków 19 Maja — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie niegają frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 maja.

Rada państwa odroczyła się: Izba wyższa do 1go czerwca, Niższa do 27go b. m. Odroczenie to było przewidziane nie tylko z powodu Zielonych świątek, ale dla różnych okoliczności, a raczéj trudności jakie się w działaniu tego Zgromadzenia przedstawiają.

Izba wyższa odroczyła się, bo chce dopiero uchwały Izby niższéj wziąść pod obrady. Uchwał tych niema, niema ona przeto właściwie nic do czynienia. Izba niższa odroczyła się na czas nierównie dłuższy aniżeli tego wymagały ferye kościelne. Przyczyny nie trudne do odgadnięcia. Ma ta Izba wiele uchwał do wydania, ale o ile sądzić można brakuje jéj dotąd na przekonaniu, jak dalece może stanowić prawa jeżeli chce przynieść pomoc monarchii, a nie wprowadzić ją w nowe wewnętrzne zawikłania. Pytanie które sobie wielu w łonie nawet Izby zadaje, czy jest ona s z e r s z y m czy ś c i ś l é j s z y m Reichsrathem, nie zostało dotąd roztrzygniętem. Niepewność istnieje wielka w ogóle Izby, a większość którą nazwiemy adresową, w niemałym już podobno zostaje kłopocie. Przewidywaliśmy ten kłopot, odbija on się we wszystkich dziennikach stronnictwa centralizacyjnego. Bo i cóż to za szczególne położenie owéj przypadkowéj większości! Powinna sobie życzyć uzupełnienia Reichsratu, a z drugiéj strony musi mieć przekonanie, że z przystąpieniem innych krajów zamieniłaby się od razu w mniejszość. A nawet i w tem położeniu, jakże ma daléj postępować? Postępowanie takie jak przy adresie, krom tego że nie zupełnie zgodne z widokami korony, jak tego odpowiedź cesarska wyraźnie dowiodła, mogłoby nadto wywołać w dalszem następstwie oddalenie się owéj mniejszości, która jéj dla samego jéj istnienia jest konieczną. W takim stanie rzeczy jaki jest dzisiaj, to jest w takim nieokreślonym, nieoznaczonym, niedokończonym **składzie w jakim jest Rada Państwa, żadna** mniejszość nieda się od podobnéj większości terroryzować. Służy jéj zawsze prawo oddalenia się i czekania na taką Radę Państwa, jaką ma ona być według ustawy zasadniczéj; służy jéj zawsze prawo odwołania się od większości stucznéj do większości prawdziwéj. Cóż pocznie większość centralizacyjna w razie takiego odstąpienia mniejszości autonomicznéj? Jest to niebezpieczeństwo, na które oglądać się musi.

Termin odroczenia jest dosyć długi, ale czy wystarczy na zmianę tego położenia, nikt zapewne z pewnością powiedzieć nie zdoła. *Zeit gewonnen, viel gewonnen*, powiada niemieckie przysłowie. Nie dziwilibyśmy się gdyby stósownie do tego przysłowia, termin odroczenia przedłużony nawet został. Jeżeli bowiem Rada państwa zebrałaby się 27go b. m. w tych samych warunkach co dawniéj, nie uniknęłaby podobno kwestyi o granicę swéj kompetencyi, kwestyi któréj dotychczas nikt dotknąć niechciał. Wystąpiłaby ona przy pierwszéj sprawie bądź budżetowéj, finansowéj, bądź innéj, całość monarchii praktycznie obchodzącéj. Zgoła przejście z teoryi do praktyki jest nieuchronne, a z przejściem tém wypadłoby koniecznie rozwiązać zadanie: czem jest Rada państwa w dzisiejszym swym składzie? Owóż pomimo najstaranniejszych naszych poszukiwań, nie mogliśmy się od nikogo dowiedzieć czegoś stanowczego w tym względzie. Rząd rachuje ciągle na mające nastąpić porozumienie się. Odroczenie ma zapewne ku temu celowi posłużyć. I dla tego sądzimy iż się przedłuży, bo jakoweś zmiany wydają się konieczne. Dalsze bowiem czynności Rady państwa w téj formie w jakiéj ją dziś widzimy, i z tą większością jaką dziś posiada, nie mogą podobno posłużyć do przeobrażenia monarchii zapowiedzianego dyplomem z 20go października.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 maja

□ Jak wielkiem jest znaczenie parlamentu zebranego w stolicy Austryi, i jak ogromny wpływ wywarło zwołanie jego na politykę tak zewnętrzną jak wewnętrzną państwa, o tem każdy, co wierzy jeszcze w głębokość politycznego rozumu *Pressy*, przekonać się może, jeśli po przeczytaniu jej dzisiejszego artykułu przyjdzie naprzód do przekonania, że *Presse* chciała tym artykułem dowieść, że jej polityczny rozum równa się jej humorystycznemu dowcipowi, i że oba u niej więcej znaczą jak zdrowy prosty rozsądek i szczere na prawdzie oparte przedstawienie rzeczy. Lecz niestety, dziennikowi temu nietylko o to szło: wypadło mu z planu, żeby pokazać, jak mocny wpływ zrobiło na wszystkie gabinety i ludy Europy, zwołanie parlamentu w stolicy Austryi, i tak świetnym choć fałszywym obrazem przekonać, że konstytucyonalizm może nietylko zbawić państwo Rakuskie już za zgubione uważane, ale postawić je nad wszystkie mocarstwa. Któżby co miał przeciw temu gdyby to była prawda? Ale że tak nie jest jeszcze i że mało nadziei ciągle, żeby na tej drodze, którą *Presse* już uważa za zupełnie konstytucyjną, lepiej być mogło, to o tem nikt nie wątpi. Konstytucya austryacka jest dopiero na papierze, i tam nawet nie bardzo dokładna i nie bardzo jasna. Od dyplomu 20 października upłynęło siedm miesięcy; od patentów 26 lutego prawie cztery miesiące. A przecież w tym przeciągu czasu sama *Presse* widziała nieraz, nietylko w ciemnych ale nawet żałobnych kolorach, położenie wewnętrzne i zewnętrzne Austryi. Widziała, tak jak każdy dobrze patrzący, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej najwyraźniejsze niebezpieczeństwa: uznawała, że i we Włoszech może przyjść prędzej lub później do nowych wypadków, że i nad Dunajem wszystko jest w poruszeniu lub przygotowaniu, że wpływ Austryi w Niemczech się nie powiększył, i że gabinety wielkich państw Europy patrzyły na nią obojętnie lub nieprzychylnie. A wszakże Austrya była już konstytucyjną, gdyż miała dyplom i patenta, a nawet czternaście czy więcej sejmów prowincyonalnych. Zbiera się parlament w Wiedniu, i w oczach *Pressy* cały widnokrąg europejski wypogadza się z uśmiechem radości i przyjaźni dla Austryi; Włochy się wstrzymują od zaczepnych kroków; prowincye tureckie uspokojone, Anglia wyraźnie przychylna, Francya, albo przynajmniej liberalna polityka cesarza Napoleona zachwiana, a nawet ktoby się spodziewał? stronnictwo niemieckie gotajskie, ten natrętny i nieubłagany dotąd prześladowca Austryi na polu przyszłej wielkości Niemiec, staje przodem do Wiednia a tyłem do Berlina. Ten ostatni f a k t nazywa *Presse* n a j w a ż n i e j s z y m m o m e n t e m teraźniejszej sytuacyi, a zarazem i dowodem, że w Prusiech panuje brudna policya, a w Austryi czysty konstytucyonalizm. Inne wyżej wyliczone f a k t a są w oczach *Pressy* mniejszej wagi. Wszakże nie może ona przemilczeć o zapowiedzianem wyjściu wojsk francuzkich z Syryi. W tem dla *Presse* jest ostatni i najpotężniejszy dowód, czego mogło dokazać samo zwołanie parlamentu do Wiednia. Bez tej podpory, Anglia nigdyby się nie ośmieliła tak stanowczo postawić swe w tej mierze żądania, a Napoleon byłby za silny i nieustąpiłby. Parlament austryacki przywrócił na tym punkcie równowagę europejską, podnosząc wpływ Anglii, tego dawnego, starego itd. Austryi sprzymierzeńca i osłabiając wpływ Cesarza Napoleona, tego, dla którego już *Presse* nie znajduje prawie dosyć potępiających wyrazów. Cóżby to było, gdyby parlament, tak potężny w swem działaniu, nie był zawiesił swych posiedzeń? A co będzie jak się na nowo zbierze?

Żart na stronę, gdyż w rzeczach tak poważnych, jest on nie na miejscu, i dziennik którego właściciel ubiegał się o krzesło w parlamencie, powinien to sobie teraz często powtarzać. Nikt nie wątpi, że Austrya na drodze konstytucyjnej może się odrodzić i znaleść siły do dalszego swobodnego i spokojnego bytu. Nikt nie wątpi, że w tym konstytucyjnym ruchu parlament ogólny będzie bardzo ważną i konieczną sprężyną. Ale wątpi Europa, wątpią same prowincye Austryi, żeby konstytucya taka jak ją dały patenta i dyplom, już to zadanie spełniła: wątpią również i jeszcze więcej, żeby teraźniejszy parlament, idąc dalej, tak jak zaczął, mógł się do spełnienia jego wiele przyłożyć. Europa cieszy się z rozpoczęcia tej roboty, może nawet wstrzymuje to coby ją mogło utrudnić, lub w samym początku zniszczyć; ale dalej ani w swym sądzie, ani w swych usposobieniach nie poszła. Sama Anglia, do której się *Presse* odwołuje, jest taką względem Austryi jak była dotąd: chce we Włoszech jedności, żąda ustąpienia Wenecyi, i spodziewa się, że się rząd austryacki pogodzi z Węgrami, których John Russel lubi i szanuje za to, że tak bronią *swej starej konstytucyi*. Co do prowincyi innych, to pewna, i Europa lepiej to czuje niż *Presse*, że teraźniejszy parlament o tyle je zaspokoi, o ile wejdzie sam na drogę wypowiedzianą przez sejmy prowincyonalne, to jest na drogę autonomii i niezawisłości historyczno-politycznych indywidualności. Wtedy dopiero może się i stanowisko Europy względem Austryi zmieni. Uważać je już za zmienione, jak to czyni *Presse*, jest niewłaściwym żartem.

Z Pesztu depesza telegraficzna donosi, że bar. Eötvös mówił i oświadczył się za adresem. Wątpliwości niepodlega, że takowy, jak go p. Deak skreślił, przejdzie. Może tylko będą pewne ostrzejsze poprawki.

Tu stronnicy centralizacyi myślą, że Węgrzy będą musieli ustąpić. Inni gotowi już im przyznać unię realną ale nie personalną. *Donau Zeitung* jest za tem. *Vaterland* podaje dziś list z Pesztu, w którym autor chce dowieść, że unia realna na sankcyi pragmatycznej powinna być prawem kardynalnem i dla innych krajów Austryi, a następnie węzłem zgody w systemie federacyjnym.

Niektórzy posłowie galicyjscy wyjeżdżają dziś na dni kilka do domów. Wielu pozostaje tutaj.

Z Radomskiego 14 maja.

Sprawa, która nas wszystkich najmocniéj obchodzi i zajmuje, *zniesienie pańszczyzny, bardzo wolno postępuje.* Lud wiejski, chociaż dobrze dla nas usposobiony, został zbałamucony o tyle iż w ogóle nie chce słyszeć o żadnych układach, i nie przyjmuje warunków nawet najumiarkowańszych. Dla przykładu przytoczę warunki podane przez jednego z obywateli, a odrzucane przez włościan. Ofiarował im do wyboru albo oczynszowanie po rsr. 8 z zagrody ośmiomorgowéj (7 morgów dobréj ziemi i 1 morga ogrodu) albo uwłaszczenie przez spłatę w 28 latach po rsr. 10 rocznie, nakoniec chciał oczynszowania na podstawie oszacowania w dobrach rządowych używanego, jak wiadomo bardzo niskiego.

W wielu jednak miejscach porobiono układy bądź ostateczne, bądź czasowe i w ogóle dobra harmonia panuje między obywatelami wiejskimi i włościanami, szczególniéj tam, gdzie jakibądź układ przyszedł do skutku.

W Kielcach z powodu fałszywego śpiewania hymnu „Boże cara chrani“ w czasie nabożeństwa w d. 6ym b. m. Dyrektor szkół Formiński kazał tak niemiłosiernie zbić ucznia klasy III, którego nazwisko wyszło mi z pamięci, iż tenże dostał konwulsyj, o co rodzice ucznia dyrektorowi proces wytoczyli.

Śledztwo z powodu znieważenia księdza jadącego z Najświętszym Sakramentem do chorego, skończyło się na niczem, gdyż władze wojskowe upornie zaprzeczały czynu spełnionego przez żołnierzy, pomimo zaprzysiężonych zeznań dowodzących prawdziwości oskarżenia. W miejscu, gdzie świętokradztwo popełnione zostało postawiono krzyż z stósownym napisem. Gdy tego krzyża pomimo nalegania Bebutowa (łączącego w sobie cywilną i wojskową władzę w powiecie kieleckim), administrator dyecezyi ksiądz Majerczak nie pozwolił rozebrać, zniszczono umieszczony na nim napis.

Osoby przybyłe z Litwy zaręczały mi, iż w Wilnie bardzo wiele osób aresztowano i ciągle aresztują. Snać swobody konstytucyjne rozwijają się nie tylko w Królestwie, ale i w zabranych prowincyach.

Zaprzeczenia w *Gazecie Policyjnéj* wiadomościom o spełnionych faktach, podanym w zagranicznych dziennikach, są jedną naszą zabawą w tych smutnych czasach. Wiemy dobrze czego się trzymać pod tym względem, bo nie tylko umiemy czytać dzienniki rządu rosyjskiego, ale nadto mamy ciągłe doniesienia z Warszawy, które nas dokładnie objaśniają o stanie rzeczy. To też nie wierzymy, ażeby *Gazeta Policyjna* dla nas pisała, rachuje ona na łatwowierność zagraniczną i może po części dochodzi do swojego celu. Dla tego na dziennikach polskich którym wolno pisać, cięży obowiązek ciągłego podawania faktów prawdziwych w jak największéj liczbie, i bronienia nas, kiedy my nie mamy innéj broni prócz cierpliwości i gotowości do ofiar.

Berlin 16 maja.

♁ Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej stał na porządku dziennym obrad budżet ministerstwa oświecenia. Posłowie polscy, niezrażeni bezskutecznością dotychczasowej walki, nie omieszkali korzystać z nastręczającej się sposobności, aby podnieść na nowo dawniejsze wnioski o pomnożenie instytutów naukowych w Księstwie.

Poseł Cieszkowski przypomniał najprzód p. ministrowi wniosek o utworzenie polskiego uniwersytetu w Poznaniu. Z zmianą tronu, mówi, spodziewaliśmy się, że życzenie to, rok w rok powtarzane, spełnionem nareszcie zostanie. Oczekiwanie to było nadaremne. W obecnej chwili, w której Rosya zapowiedziała, a Austrya w wielkiej części już dokonała narodowej organizacyi, przyrzeczonej traktatami częściom dawnej Polski, Prusy najmniejby się powinny z nią ociągać. Blisko trzy miliony Polaków, należących do państwa pruskiego, mają prawo domagać się wyższego zakładu naukowego. Pod finansowym względem nie powinnaby zachodzić żadna trudność. Fundusze z zabranych dóbr kościelnych wystarczyłyby na uposażenie podobnego zakładu. Prusy nie powinnyby znieść tego zarzutu na sobie, że ze wszystkich państw najnieprzyjaźniejsze są zasadzie narodowości; nie powinnyby zamiast duchowego chleba, kamieni podawać narodowi polskiemu.

Minister oświecenia, pan Bethmann-Hollweg, oświadcza, że z prowincyonalnych i narodowych przyczyn życzeniu temu zadość uczynić nie może. Dla ludności polskiej prowincyi poznańskiej wystarczają uniwersytety wrocławski, królewiecki i berliński. Ze względu na narodowość nadmienia tyle tylko, że uniwersytety nie służą politycznym i narodowym celom, chyba o tyle tylko, że przez rozszerzanie ogólnéj oświaty przyczyniają się do większej jedności pomiędzy mieszkańcami tegoż samego kraju.

Poseł Niegolewski ujmuje się gorąco za zasadą narodowości, i wychowanie w ojczystym odbierane języku uważa za jedyną skuteczną drogę do osiągnięcia prawdziwej oświaty. Narodowości powinny być ukształcone ku służeniu ogólnym celom ludzkości, ale nie przygniatane w swoich duchowych usiłowaniach. Na tej drodze naród polski oddawał usługi ludzkości przez wieki całe. Mówca przywodzi na pamięć uniwersytet krakowski, który i przez traktaty wiedeńskie został uszanowany, i pozostawiony jako główna szkoła wyższego kształcenia się dla Polaków. Przez udział swój w zniesieniu rzeczypospolitej krakowskiej Prusy ściągnęły na siebie obowiązek, zastąpić innym takowym zakładem stratę wyrządzoną ludności polskiej w Księstwie. Pożytecznemby i dla Niemców było uczyć się historyi i literatury słowiańskiej, mianowicie poznać lepiej ducha historyi polskiej, aby mniej nareszcie było owej grubej ignorancyi, która w tak wysokim stopniu objawiła się jeszcze przy sposobności rozpraw nad ostatnim wnioskiem mówcy w prasie niemieckiej. Dla blisko trzech milionów Polaków w państwie pruskiem jedna katedra słowiańska w Wrocławiu nie jest wystarczająca.

Jak Filip z Konopi wyrwał się następnie z głosem swoim poseł André, przypominając, że członkowie kongresu słowiańskiego w Pradze, aby się pomiędzy sobą rozumieć, uciec się musieli do niemieckiego języka. Wiadomo wszystkim którzy tam byli, że to jest fałszem, wymyślonym w ówczesnym parlamencie frankfurtskim, który przygotowywał cywilizacyą germańską do misyi ku wschodowi, i dziś jej przez epigonów swych w sejmie pruskim takie samo daje przeznaczenie. Jaka szkoda, że Austrya zamknęła dziś wrota wielkiej ojczyznie niemieckiej, aby się rozszerzyła aż do ujścia Dunaju i brzegów morza Czarnego. Tem więcej energii okazać należy nad Wartą, Notecią i Wisłą.

W dalszej dyskusyi poseł Łyskowski z Prus poruszył sprawy gymnazyum chełmińskiego, mianując hańbą wieku, że aż do roku 1848 młodzież polska naukę religii w obcym języku pobierać była *przymuszoną*. Poseł Libelt wskazuje potrzebę *pomnożenia liczby gimnazyów w Księstwie*. Wywięzuje się i z tego powodu dłuższa dyskusya, w której posłowie Bentkowski, Niegolewski po parę razy głos zabierają. Nie brakło i posła Vinckego, który prawiąc przeciw narodowości polskiej, zapomniał zapewne, że stawiał przed kilku miesiącami wniosek na korzyść narodowości włoskiej. Nie zapomniał, ale u tych gothajskich liberałów zasady mierzą się okolicznościami i potrzebą. Poseł Morawski odpowiedział mu tak jak zasługiwał. Poseł Chłapowski poruszył kwestyą teatru polskiego w Poznaniu, na który także rząd pozwolenia dać nie chce. Prezes obrad przerwał mówcy, nadmieniając, że przedmiot ten należy do wydziału spraw wewnętrznych.

Była wreszcie mowa o Towarzystwie przyjaciół nauk poznańskiem, w którym mieć udział władze poznańskie odradzały nauczycielom gimnazyalnym. P. minister nie zaparł tego faktu, ale dodał, że to się stało w dobrej myśli, przez wzgląd na wypadki w sąsiednich krajach, gdzie pod niewinnemi nazwiskami inne cele miano na widoku.

Ciekawe to były znowu obrady. Izba żadnego wniosku polskiego nie uwzględniła. Polacy wszystko mają i prawodawstwo pruskie jest dla nich jak najsprawiedliwsze. Wolno im apelować do sprawiedliwości nadziemskiej. Zapewne że naród polski nie uważa jej za czcze słowo, i doczeka jej się nareszcie.

Londyn 13 maja.

L. Od dwóch tygodni rozprawy nad budżetem się toczą i z małemi przerwami od dnia do dnia są odraczane. Partya torysowska pomimo oświadczenia swego, że niedobija się urzędowania, czemu jednak nie wszyscy wierzą, nie przestaje wszelkich sił używać na stawienie opozycyi budżetowi kanclerza skarbu. Aby większość zyskać zbiera się w największym komplecie, członkowie słabi przynosić się każą w lektykach, przykład był nawet, że tydzień temu jeden członek z domu obłąkanych *do wotowania był sprowadzony, a przecie opozycya została o 18 głosów w mniejszości.* Stąd łatwo pojmiecie jaka tu jest zawziętość torysów przeciw p. Gladstone, a posuwana przez D'Israelego aż do osobistości przeciw niemu. Wspomniona okoliczność wszakże, że obłąkanego człowieka użyto do wotowania na tak ważnych obradach jakiemi są obrady parlamentowe, powszechne sprawiła oburzenie, tak dalece, że wyznaczony został komisarz d e l u n a t i c o i n q u i r e n d o do zbadania całej sprawy, która stać się może powodem do procesu, o czem później usłyszymy. Odroczony budżet dzisiejszego wieczora będzie dalej rozbierany. Wątpię czy dziś nawet przejdzie, torysi bowiem nie mogąc go zwalić w szczegółach, zamierzają jeszcze jak słychać przypuścić atak na jego ogół. W takim razie może być znowu odroczenie, że przeciągną dyskusyą aż za Zielone świątki. Ostatnia to będzie ich walka przeciw rządowi i dla tego tak jest zacięta. Po przegranej nic takowego się nie nastręczy, coby gabinet palmerstoński obalić mogło.

Sprawa Wschodu, jako najważniejsza dla Anglii bywa najwięcej teraz przedmiotem rozpraw w parlamencie, trudno jednak z nich dojść do pewnego rezultatu. Jedni, a między nimi lord Stratford de Redcliffe przypisują Turcyi dość żywotności, byle urządzenia przez podrzędne władze były wiernie wykonywane, co właśnie jest najtrudniej; wszyscy zaś są tego przekonania, iż wojsko francuzkie w Syryi dokonało wszystkiego co miało dokonać i powinno ją według umowy opuścić dnia 5 czerwca. Pobyt jego według depeszy lorda Dufferin nadzwyczajnego komisarza syryjskiego, nie przyczynia się tam bynajmniej do zgody między nieprzyjaznemi sobie pokoleniami. Zgoła, jest ono taką zawadą do spokojności w Syryi jak pobyt jego w Rzymie do wolności włoskiej. Widocznie przebijają się w tem interesa jednego państwa i

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY do Sycylii i Neapolu.

(Ciąg dalszy.)

W Palermie wiele jest rzeczy godnych widzenia, a między innemi katedra, do któréj zaszedłem; ale myśl moja nie spoczęła ani na przedmiotach sztuki, ani na zabytkach historyi; zapomniałem niebawem o kościele, a zwróciłem uwagę na plac rozciągający się przed nim, na którym mustrowali się rekruci, niezłą już mający postawę. Młody jakiś ksiądz w krótkich spodniach, w kapeluszu z szerokiemi skrzydłami i złotą pętlicą, z herbem domu sabaudzkiego haftowanym na kołnierzu, wspierający się z pewną elegancyą na pałaszu zawieszonym u pasa, przypatrywał im się razem ze mną, i zdawał się z wielkiém zajęciem śledzić ich obroty. Dowiedziałem się, nie bez pewnego zadziwienia, że mam przed sobą komendanta batalionu księży, który właśnie w tenczas się formował. Duchowieństwo sycylijskie jest opozycyjne: niechce ono panowania Burbonów. Czy dla tego, że liberalne? Wątpię: są pewne wyobrażenia religijne, które nie zgodzą się nigdy z pewnemi ideami filozoficznemi. Bądź co bądź, to pewna, że to z klasztoru Gancia, osadzonego przez Karmelitów bosych, padły pierwsze strzały podczas chybionego powstania dnia 4go kwietnia 1860 r. Klasztór został złupiony, równie jak kościół i domy sąsiednie.

Niewiem co się stało z owym księżym batalionem, który miał iść do boju z krzyżem na piersiach a szablą u boku; nie wiem nawet czy projekt ten wszedł ostatecznie w wykonanie. Później w Kalabryi i Neapolu widziałem księży — księży czy mnichów, nie wiem — brodatych i z długiemi włosami, włokących się na szkapach za naszemi wojskami, z krucyfiksem i pistoletem za pasem, w czerwonéj koszuli pod grubym habitem, każących kordergardowym językiem, i częściéj do śmiechu niż do poważnych myśli pobudzających. Byli to ochotnicy zupełnie luźni; nie należeli do żadnego regularnego korpusu i niemieli nic wspólnego z kapelanami znajdującemi się przy każdéj naszéj brygadzie, dzielącemi trudy żołnierza, sypiającemi wraz z nim pod gołém niebem, pożywającemi chleb zmaczany w błotnistéj wodzie rzecznéj, a w ucho rannych szepcącemi słowa pociechy, wlewające strwożonéj duszy nadzieję. Tych kapelanów kochano i szanowano wszędzie; o tamtych cóż mam powiedzieć?... Chyba tyle, że nie jestem wielkim amatorem maskarady, i że ksiądz bawiący się w żołnierza zupełnie takie robi na mnie wrażenie, jak tambur-mażor, któryby mszą odprawiał.

Ślady przestrachu jakim przejęło wszystkich bombardowanie i walka stoczona pod miastem w czerwcu 1860, widne jeszcze dotąd na frontonach domów w Palermie. Zdaje się, że wszystkie te domy podszywały się pod obce narodowości, dla zabezpieczenia się przeciw wojskom Franciszka II. Nad każdą bramą widać pośpieszną ręką nakreślone napisy: *Własność angielska — własność francuska — własność belgijska — własność duńska.* Pamięć przecież tego co się działo w Neapolu 15go maja 1848 powinna była nauczyć Palermitanów, że podobne napisy nie potrafią wstrzymać żołnierzy, którzy nie umieją czytać; świeże też doświadczenie podczas bitwy stoczonéj z wojskami Garibaldego powinno ich było przekonać, że Neapolitańczycy tak dobrze rabują domy włoskie, jak szwajcarskie i francuskie.

Za nadejściem nocy miasto dziwném zawrzało życiem i zabłysło całe powodzią świateł, lamp, lampionów, latarni, świec i pochodni. Ulice napełniły się pojazdami i rojami pieszych; przekupnie krzyczeli zachwalając swój towar: wodę, sorbety, pomarańcze, kawony, barbaryjskie figi; w kawiarniach zagrzmiały śpiewy w niebogłosy; dzieci strzelały z petard, rade, że ich hukiem mogą uczestniczyć w ogólnym hałasie: był to zgiełk, w którym niepodobna się usłyszeć. „To dziś jakaś uroczystość?“ zapytałem. „Nie panie — odpowiedziano mi — to tak bywa co wieczór.“ Przechadzając się zwolna po ulicach natłoczonych ciżbą, w każdym sklepie obok obrazu Madony, oświeconego nigdy nie gasnącą lampą, widziałem dwa portrety: Garibaldego i Wiktora Emanuela, a przed niemi podobnież lampy dzień i noc płonące, jak przed Sanctissimum. Późniéj w Messynie, we wszystkich miastach Kalabryi i Bazylikatu, w Neapolu nawet, napotykałem ślady tego głęboko wkorzenionego zabobonu, który stał się że tak powiem jedną z pierwszych potrzeb; tę reminiscencyą pogańskich bożków domowych, spożytkowaną przez religię katolicką. Skoro ktoś dokona jakiego wielkiego czynu, albo stanie się celem, w którym się jednoczą nadzieje wszystkich, kupują jego obraz, zapalają przed nim świecę, umieszczają go obok patrona, lub Najświętszéj Panny patronki domowéj, i robią z niego jakoby świętego. Lud Obojga Sycylii nie jest ani poganinem, ani katolikiem — jest on po prostu czcicielem obrazów.

Towarzysze moi w ciągu dnia zasiągali wiadomości po wszystkich ministeryach, chcąc się koniecznie dowiedzieć, gdzie rzeczywiście jest Garibaldi; — nikt nie umiał im odpowiedzieć: wiedziano tylko, że opuścił Messynę na parowym statku angielskim, ale nikt nie wiedział dokąd popłynął. Szerokie pole stało otworem dla domysłów, którym też puszczono cugle zupełnie. Niemałe więc nastąpiło zadziwienie, gdy się dowiedziano gdzie on był istotnie, podczas gdy jego nieobecność Bóg wie jak sobie tłómaczono. Położyłem się, obiecując sobie, że nazajutrz zwiedzę szczegółowo miasto i okolice; lecz o piątéj rano obudził mię oficer, który przyszedł mi oznajmić, że Garibaldi wylądował o północy w Palermie a rano odpływa do Messyny, i że na jego statku są miejsca dla nas zachowane. Rzeczywiście, gdy każdy stósownie do swojéj fantazyi posyłał Garibaldego gdzie mu się zdało, on tymczasem udał się był do Sardynii dla rozwiązania projektowanéj wyprawy pułkownika Piangiani. Następnie wracając do Sycylii i będąc tak blisko Kaprery, nie mógł się powstrzymać, żeby nie zajrzeć tam ze swemi przyjaciołmi. Z radością dziecka przyjmował ich na téj skale, którą sobie obrał za mieszkanie; gościł ich w domu, który sam zbudował, pokazał im w sadzie drzewa, które własną szczepił ręką, zwiedzał wraz z niemi miejsca połowu ryb i port, który wykopał dla swéj łódki, wreszcie wązką łąkę, na któréj pasła się jego trzoda.

W godzinę po zawiadomieniu, byliśmy już na pokładzie małego angielskiego parowca „Amazonka“ którego żwawy i silny komendant nieposiadał się z radości, że ma zaszczyt wieść Garybaldego, *the lion of the day.* Część sztabu jenerała była już zgromadzona w kajucie gdyśmy przybyli, miałem więc sposobność widzieć kilku z tych ludzi, których poświęcenie się bezgranic, jest jednym z niepoślednich tytułów do sławy dyktatora. Najprzód był tam Vecchi, bogaty właściciel kopalń w Sardynii, kochający Garibaldego z wiarą, którą możnaby nazwać ślepą, gdyby nie miała słusznej podstawy, a któréj pełen uwielbienia charakter, ma w sobie coś prawdziwie rozczulającego. Towarzyszy on mu w bitwach, nie odstępuje go w życiu prywatnem, otacza go troskliwością jaką tylko kochanek mógłby mieć dla kochanki, a prócz tego, mimo siwiejących włosów, zachowuje ciągle wesoły humór, świadczący o dobroci serca i spokoju jego duszy.

drugiego, będące w kolizyi z sobą. Pamiętają Anglicy wyprawę Napoleona Igo do Syryi i że stamtąd torował sobie drogę do Egiptu. Polityka jego stała się wspomnieniem tradycyjnem dla Francyi i wojsko jej odbiło od brzegów przy radosnym odgłosie ulubionego cesarskiego hymnu „Partant pour la Syrie", niechętnie więc przychodzi pułkom jego teraz cofać się z pod Libanu. Dla tego gdy Times pisze, jakoby przygotowując Anglią do stałego zajęcia Syryi przez wojska francuzkie: „że Syrya za dawnych wieków niepodbiła nigdy Egiptu, nigdy go nieposiadała ani go posiadać będzie", rozumowanie to swą naiwnością obudza tylko śmiech. Nie o to tu chodzi co Syrya lub Syryjczycy nie zrobili, lecz o to, coby Francya zrobić mogła posiadając Syryą. Dla tego Anglicy bacząc na swe stosunki handlowe ze Wschodem, a bardziej jeszcze na wolność komunikacyi przez Egipt z dzierżawami swojemi w Indyach i innemi w Azyi, jako dotąd nastawali tak i nadal nastawać nieprzestaną na odwołanie wojska francuzkiego z Syryi.

Z listu z Helsingfors pisanego a ogłoszonego w *Daily News* pokazuje się, że i w Finlandyi zamach był zrobiony przez Rosyą na konstytucyą krajową i to właśnie w styczniu bieżącego roku. Sejm finlandzki od roku 1809, to jest od samego zajęcia kraju przez Rosyą, nie był ani razu zwołany, a ustawą finlandzką przepisano, że żadna zmiana praw nie może być zrobiona bez przyzwolenia sejmowego. A że sejm był od roku 1809 zapoznany, więc i prawa zostawały in statu quo. Wynikły stąd różne niedogodności, gdyż i Finlandya nie mogła nie uledz prawom postępu i okazała się konieczność zaradzenia im. Cesarz Alexander obmyślił na to środek, ale bez pomocy sejmu i z pominięciem ustawy konstytucyjnej. Utworzył radę stanu podobnie jak to zamierza zrobić w Polsce i zamianował do niej osoby. Oparli się temu nadużyciu Finlandczycy powołując się na dawną ustawę krajową, czyli szwedzką. Demonstracye były podobne do warszawskich dla osób patryotycznych. Rząd rosyjski w końcu uległ, ale na jak długo, czas pokaże.

Wczoraj okręt „Niagara" przybył do Queenstown z najnowszemi wiadomościami z Ameryki. Według nich telegraficzna komunikacya między Nowym Jorkiem a Washingtonem została przywrócona. Ostatnie miasto, stolica rządu związkowego zajęte jest przez 18,000 wojska związkowego, nie ma więc obawy niebezpieczeństwa. Okazują się znaki [illegible]. Baltimore zatyka sztandar związkowy. Maryland chwiejący się przeciw separacyi. Gubernator Wirginii zawiadomił prezydenta Lincolna, że niepozwoli wojskom przejścia przez Wirginią, a jego siła zbrojna ma zachować się spokojnie do dalszych rozkazów. Uzbrojenia jednak z obu stron trwają. Prezydent ogłosił blokadę Wirginii.

Na radzie gabinetu w sobotę rząd uznał potrzebę ogłoszenia odezwy, aby poddani angielscy nie mieszali się w sprawy amerykańskie, a szczególnie, aby okręta unikały brzegów południowych z powodu ogłoszenia wolności korsarstwa przez pana Davis samozwańca prezydenta Stanów południowych.

Czasopism *Frazer's Magazine* na miesiąc maj zawiera wierny i dobrze pojęty opis wypadków warszawskich, tudzież szkic historyczny z dni od 27 lutego i 8 kwietnia. *Illustrated London News* podała w kilku rycinach wyobrażenia tych scen okropnych wraz z historycznem ich opisem.

Rzym 9 maja.

Dziś rano całe miasto pociągnęło na nabożeństwo do bazyliki S. Jana Laterańskiego. Atoli deszcz ulewny, co się puścił przed południem, nie dozwolił Ojcu Świętemu błogosławić lud z krużganku bazyliki, jak to zwykł w dzień Wniebowstąpienia czynić. Błogosławieństwo to od samego miejsca wielkiéj uroczystości nabiera i staje się istotnie malowniczem; bazylika ta bowiem, matka i głowa wszystkich kościołów miasta i świata, położona jest samotnie wśród starego Rzymu i otoczona zewsząd zwaliskami świątyń pogańskich, koszar pretoryańskich, wodociągu Nerona i murów Belizaryusza, nad którémi panuje: symboliczne to panowanie nad pomnikami wielkości rzymskiéj Dante wyraził w pamiętnym wierszu: „Wówczas kiedy Lateran przewyższył rzeczy śmiertelne." Cały ten krajobraz i wszystkie te pamiątki u stóp Papieża leżą, kiedy w potrójnéj koronie daje błogosławieństwo z wysokości kościoła.

Wczoraj krążyła tutaj pogłoska, że Francuzi opuszczają Viterbo, że delegat papieski jest na wyjezdnem i że Piemontczyków tam lada chwila oczekują. Powtarzano to w całym Rzymie jako rzecz niezawodną. Dziś w wieczór dopiero będziemy mogli wiedzieć coś z pewnością w tym względzie. Jeżeli nawet Francuzi ustąpią z Viterbo, to nie idzie wcale za tem, aby Rzym opuścić mieli;

Cesarz dał hrabiemu Vincercali odpowiedź bardzo stanowczą. Mówią, że list arcybiskupa z Tours, w którym czyni Cesarza osobiście odpowiedzialnym za upadek doczesnéj władzy Ojca świętego, w razie gdyby takowy nastąpił, wielkie sprawił wrażenie na umyśle cesarskim, zwłaszcza że arcybiskup przemówił w imieniu całego duchowieństwa francuskiego, i że znany jest powszechnie jako człowiek umiarkowany i stronnik cesarstwa. Mówią także, iż broszura księcia d'Aumale przyczyniła się do powstrzymania ewakuacyi Rzymu, albowiem Cesarz się obawiał, by stronnictwo katolickie, czyli jak je w pewnych sferach nazywają ultramontańskie, nie podało ręki orleanistom w jednomyślnej przeciw Cesarzowi opozycyi.

Wiedeń 17 maja. J. C. K. Ap. Mość wyjechał wczoraj wieczór do Tryestu w towarzystwie brata swego Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana. Według otrzymanej ztamtąd depeszy telegraficznej, J. C. Mość stanął w Tryeście dziś rano o godzinie 10ej w najlepszem zdrowiu. Burmistrz miasta Conti wraz z radą miejską powitał Cesarza przemową. Miasto było przystrojone świątecznie.

— Niektóre wieczorne dzienniki dzisiejsze zamieszczają treść obrad sejmowych w Peszcie wczoraj rozpoczętych nad wnioskiem Deaka; treść ta jest przedrukowaną z uniwersalnej litografowanej korespondencyi Schaffa, która jest głównem źródłem wiadomości o Węgrzech dla dzienników niemieckich, i uwalnia je od robienia wyciągów i przekładów; [illegible]. Najważniejszą z obrad dnia wczorajszego była mowa Kolomana Tiszy, którego uważają za spadkobiercę zasad i kierunku Telekiego. Wszelako z przytoczonych z tej mowy ustępów widać, że Tisza w wielu punktach stoi na tém samém co i Deak stanowisku, a w ogóle różni się od niego tylko co do zastósowania form parlamentarnych w Izbie, za Izbą gdy mówi co do użycia środków. Zamiast adresu, chce Tisza uchwały oświadczającej, iż naród węgierski niewzruszenie stoi przy ustawie; powtóre przedstawienia w obec Europy stosunku Węgier do monarchii austryackiej i wykazania, iż spełnienie słusznych żądań węgierskich zostaje w zgodzie z interesem Austryi, Europy i cywilizacyi; potrzecie, należy oświadczyć głośno, że wszystkie narodowości i wyznania są sobie równe politycznie i socyalnie, [illegible] wszystkie ludy połączone pod berłem węgierskiem. Dopóki Siedmiogród, Chorwacya i Słowenia nie będą miały udziału w wspólnych z Węgrami obradach, dopóty niemasz przywrócenia całości korony węgierskiej. Mówca głównie co do tego sprzeciwia się Deakowi, iż sejm teraźniejszy nie jest w oczach jego rezultatem konwokacyi królewskiej, lecz owocem samowoli, która jedne prawa przywraca, drugie odbiera. Tisza przebiega historyę ostatnich lat 12tu i twierdzi, że Austrya [illegible] materyalnie i moralnie. Austrya niezmiennie wejść na drogę legalną i błądzi ciągle po manowcach. Przywrócono konstytucyą w Węgrzech, a potem dnia 26 lutego chce zlać Węgry z Austryą; sejm zwołany jest, a [illegible].

Podana przez nas wczoraj depesza telegraficzna z Pesztu z 17go o dalszym ciągu obrad nad wnioskiem Deaka, daje również ogólny tylko rys [illegible]. Obszerniejsza depesza w tym samym przedmiocie doszła do Wiednia, brzmi:

Dalszy ciąg posiedzenia w d. 17 maja. Eötvös [illegible] mowy zastanawia się nad tem, że jeśliby Węgry swój tylko interes mieli na oku, to przystąpiłyby do Rady Państwa, gdzie mogłyby tak przeważny wpływ wywrzeć, iżby [illegible] w stanie na rozbicie monarchii. Ale taka rola nieodpowiada bynajmniej charakterowi węgierskiemu. My niepragniemy ani korzyści, ani roli Austryi, lecz tylko żądamy praw naszych. Dualizm jaki istnieje z tego położenia, jest w każdym razie lepszym jeszcze aniżeli nieustający zamęt. Mówca niezaprzecza, że istnienie obok siebie dwóch ministrów skarbu ma wielkie trudności, ale lepiéj mieć dwóch ministrów skarbu aniżeli jednolite bankructwo, jakie prowadzi za sobą polityka państwa jednolitego. Sprawa węgierska jest solidarną z interesami wszystkich innych ludów monarchii, z dążeniami do jedności Niemiec i Włoch tudzież z ideami czasu i nie może na zawsze przepaść. (huczne oklaski).

Emeryk Iwanka nie chce wchodzić w żadne układy, dopóki prawa z r. 1848 nie zostaną w zupełności przywrócone, dopóki wojsko węgierskie niepowróci do kraju a obce z niego niewyjdzie i dopóki twierdze krajowe nie zostaną powierzone wojsku krajowemu. (z lewicy huczne oklaski).

Józef Bende, ksiądz katolicki, motywuje w dłuższej mowie stósowność adresu i odpowiada na wczorajszy głos Franciszka Kubiniego który przeciw konkordatowi mówił, że najlepsze co przeszły rząd w ciągu lat 12 uczynił, jest zniesienie *placet* królewskiego. Mówca broni niepodległości kościoła od władzy świeckiej, a tem samem niepodległości także kościoła katolickiego.

Terenyi stawa przeciw adresowi, spodziewa się on więcej dobrego z uchwały sejmowej. Węgry niepragnęli zwołania sejmu ani go sobie takim nieżyczyli jakim jest; rząd potrzebuje sejmu, niechaj go więc uzupełni, aby był prawomocnym.

Maurycy Pap odwołuje się na wiele dawniejszych ustaw, w dowód, że ustawa z r. 1848 pod względem ministerstwa wojny nic w sobie takiego nie mieści, coby już dawniej i zawsze nie było przyznanem krajowi i poręczonem; dalej mówi o sprzedaży dóbr koronnych węgierskich, przeciw połączeniu finansów węgierskich z finansami austryackiemi i głosuje za adresem.

Barczay nie chce słyszeć o adresie, dopóki nie będą przywrócone ustawy i sejm niezostanie uzupełniony powołaniem deputowanych z Chorwacyi i Siedmiogrodu.

Posiedzenie trwało do godziny 2 popołudniu.

Dotąd zapisanych jest jeszcze około 70 (sic) mowców.

— Mowa Deaka, której osnowę podaliśmy w dwóch poprzednich numerach następnie się kończy:

„Oto jest co chciałem aby w pierwszej przemowie było wypowiedzianem. Teraz przechodzę do pytania: Komu wszystko to powierzyć mamy?

„Według zdania mojego winniśmy, to co powiedzieć chcemy, Temu powiedzieć, któ sejm zwołał i bez którego zwołania niemoglibyśmy obecnie wspólnie obradować — Temu, który faktycznie władzę monarszą wykonywa, N. Cesarzowi Franciszkowi Józefowi! Gdyby ktoś sądził, żeśmy się zebrali nie w skutku zwołania przez Monarchę, lecz ponieważ dowiedzieliśmy się z zwołujących wici, że zebraniu naszemu gwałtem nie będzie stawiona przeszkoda, byłoby to według zdania mego błędem. Sejm węgierski nigdy się sam przez się niezbiera, lecz zwołuje go zawsze albo Monarcha, albo Ten komu ustawa tymrazowe prawo nadaje. Przy ułożeniu dyplomu inauguracyjnego w r. 1790 wniosła deputacya krajowa, aby wciągnięte zostało w dyplom, że się sejm co trzeci rok 1 maja nawet bez zwołania w Peszcie zgromadzać ma, lecz stany same odrzuciły ten wniosek, gdyż zwoływanie sejmów uważały za prawo monarsze. Art. 4 z r. 1848 stanowi także, że corocznie w Peszcie odbywać się mający sejm Monarcha zwoływać ma. Bywały wprawdzie w dawniejszych peryodach historyi zgromadzenia bez zwołania, które nad sprawami publicznemi obradowały i stanowiły uchwały, lecz te zgromadzenia nie były uznawane przez naród jako sejmy, ani uchwały ich uważane jako ustawy i tego rodzaju zgromadzenia nieraz smutne pozostawiły wspomnienia po sobie.

„Faktycznie istniejąca władza zaprowadziła przed 12 laty usunąwszy konstytucyą naszą i w Węgrzech system absolutny. Po dwunastuletnich gorzkich doświadczeniach przekonała się o przewrotności tego systemu i wstąpiła na drogę konstytucyonalizmu, lecz z przywróceniem naszej konstytucyi połączyła warunki. Warunków tych niemogliśmy przyjąć lecz zajęliśmy szranki, jakie się zasadzie konstytucyjnej na polu administracyi otwierały; żądaliśmy sejmu, jako pierwszego postulatu konstytucyonalizmu. Nalegaliśmy tylko na to, aby zgromadzeniu reprezentantów narodu niebyły stawiane przeszkody, lecz aby sejm był zwołany.

„Gdy sejm po upływie miesięcy zwołany został, niepowiedziały koła wyborcze: „niema już faktycznej przeszkody, która zgromadzenie się czyni niemożebnem, zbierajcie się więc i obradujcie," lecz wysłały nas wyraźnie na ten sejm, który w imieniu Monarchy na d. 2 kwietnia zwołany był. Zebraliśmy się w zamiarze działania jako sejm i widzimy teraz, że nie jesteśmy w komplecie, gdyż nie wszyscy zostali zwołani, których zwołanie nakazuje ustawa. Komuż więc powiedzieć mamy, że to jest przeciwprawnem, od kogóż żądać mamy zwołania dotąd niepowołanych i ukompletowania sejmu? Od Tego bezwątpienia, który nas powołał a brakujących powołać zaniedbał, który sam jeden faktyczną władzę posiada, zaradzenia temu niedostatkowi dodatkowem zwołaniem, bez którego zwołania niebylibyśmy obecnie razem i prawdopodobnie nieobecni nie zgromadzili się.

„Uważamy za potrzebne podnieść głos przeciw zamachowi na naszą konstytucyjną samoistność i oświadczyć, że nie weźmiemy udziału w Radzie państwa; że król węgierski tylko przez koronacyą stanie się prawnym królem, że jednak do koronacyi przywiązane są warunki, które wprzód dopełnione być muszą. Chcemy wypowiedzieć, że całkowite przywrócenie naszego rządu parlamentarnego, naszych zawieszonych ustaw państwa, są temi warunkami, bez których zapuścić się niemożemy w dalsze rokowania. I komuż wszystko to powiedzieć mamy? Widocznie owej faktycznie istniejącej władzy, która targnęła się na naszą konstytucyjną samoistność, chcąc nasze istotne konstytucyjne prawa przenieść na Radę państwa, —Temu, który nasze ustawy zasadnicze zawiesił, który przywrócenia odpowiedzialnego ministeryum dotąd zaniechał, — Temu, który sam jeden faktyczną władzę posiada spełnienia wszystkich tych postulatów konstytucyonalizmu.

„Wiemy i czujemy, że się znajdujemy w położeniu anormalnem. Naród pragnie na drodze pokojowej wyjść z tego anormalnego położenia; jeżeli jednak przed sobą tylko na to użalać się będziemy, a do Tego, który jest w stanie stan ten anormalny przemienić w prawny, nie odezwiemy się i nie spróbujemy choćby początku spokojnego załatwienia, nie działamy w interesie ojczyzny.

„Wiadomy mi jest z niektórych stron czyniony zarzut, że ponieważ Ferdynand V. zrzekł się w d. 2 grudnia 1848 tylko austryackiej korony cesarskiej, a Węgry w dokumencie abdykacyjnym osobno wymienione nie zostały, abdykacya ta przeto do Węgier rozciągać się niemoże, a zatem N. Franciszek Józef co do tronu węgierskiego nie jest rzeczywistym następcą, tem samem więc i kraj nie jest w położeniu przez adres w bezpośrednim z nim postawić się związku.

„Gdyby było w interesie naszem położenie nasze nowemi zawikłaniami utrudnić, moglibyśmy to na tem polu na czas jakiś łatwo uskutecznić, gdyż ze stanowiska węgierskiego prawa politycznego abdykacya co do formy niezaprzeczenie jest wadliwą.

„Rozbierzmy jednak bezstronnie: jaki cel, jaką korzyść osiągniemy dla ojczyzny jeżeli z powodu tego błędu formy wszelki stósunek z istniejącą władzą uniemożebnimy.

Nikt — jak sądzę — wątpić nie będzie, że N. ces. Ferdynand zrzekając się korony austryackiej chciał przez to zarazem zrzec się korony węgierskiej. Również jest niewątpliwem że ten swój zamiar odnośnie do Węgier również wykonał, i nie mniemam, aby kto uważał za możebne, żeby Ferdynand V znowu na tron węgierski wstąpił. Sankcya pragmatyczna otworzyła przeto J. Wys. Franciszkowi Karolowi a po zrzeczeniu się tegoż N. Franciszkowi Józefowi, prawo dziedzictwa korony węgierskiej. Gdybyśmy więc uznali że zrzeczenie się Ferdynanda V z powodu błędu formy jest nieważne, a dla krajów koronnych jednak ważne, popadlibyśmy w prostą sprzeczność z sankcyą pragmatyczną która wyraźnie stanowi, że na podstawie prawa dziedzictwa według pierworodności tak na Węgrzech jak w krajach dziedzicznych zawsze jeden i ten sam monarcha panować ma. Gdybyśmy jednak według wyżej wspomnionego przepisu sankcyi pragmatycznej twierdzić chcieli że — ponieważ abdykacya z powodu przytoczonego błędu formy dla Węgier jest nie ważną, w krajach dziedzicznych zaś inny monarcha panować nie może prócz tego, który w duchu sankcyi pragmatycznej na Węgrzech pannje — abdykacya także dla krajów dziedzicznych jest nie ważną, na ten czas popadlibyśmy w sprzeczność z niewątpliwemi prawami krajów dziedzicznych i z całą europejską dyplomacyą, która zrzeczenie się Ferdynanda V i wstąpienie na tron N. Ces. Franciszka Józefa uroczyście uznała i z nim jako z Cesarzem austryackim ugody, związki i traktaty pokoju zawierała.

„Zamiast więc zapuszczania się w te położenie nasze utrudniające a jednak do żadnego celu nie prowadzące rozprawy o nieważności abdykacyi i jej prawnopolitycznych następstwach, byłoby może stosowniej, błąd formy raz już zapadłej a zmienić się więcej nie dającej abdykacyi, przynajmniej w następstwach jego dla praw państwa w ten sposób uczynić nieszkodliwym, jak to w moim wprzód odczytanym wniosku wyłuszczyłem.

„Niektórzy są mniemania, że ponieważ król węgierski dopiero przez koronacyą staje się prawnym królem węgierskim, N. ces. Franciszek Józef zaś nie jest koronowany, sejm przeto doń, jako do niekoronowanego króla wprost przemawiać nie może.

„Opierając się na ciągłej praktyce węgierskiego prawa publicznego, zapatrywania się tego podzielać nie mogę.

„W biegu ostatnich trzech stóleci wstąpiło na tron węgierski czterech tylko monarchów, którzy za panowania poprzednika swego koronowani nie byli: Maciej II po abdykacyi brata swego Rudolfa; Karol III po śmierci brata swego Józefa I; Leopold II po śmierci brata swego Józefa II i Franciszek I po śmierci ojca swego.

„Maciej II zwołał po abdykacyi brata swego Rudolfa sejm węgierski na 29 września 1608 i koronowany był 19 listopada. W ciągu tego czasu sejm wchodził z nim w styczność przez adresa i deputacye, a nawet zapuszczał się pod względem ważnych ustaw, oznaczonych godłem *ante coronationem*, w stanowcze rozprawy.

„Karol III zwołał po śmierci brata swego sejm na 3 kwietnia 1712 i koronowany był 22 maja. W ciągu tych 7 tygodni porozumiewał się z nim sejm przez deputacyą względem przeniesienia korony z Wiednia do Budy, następnie przez adres względem pytania, czy dyplom inauguracyjny przed lub po koronacyi wygotowany być ma. Prócz tego dyplom inauguracyjny także drogą wzajemnego porozumienia ułożony został.

„Leopold II zwołał po śmierci brata swego ces. Józefa II sejm na 5 czerwca 1790 a koronował się 15 listopada. W ciągu tych 5 miesięcy pisał sejm do J. K. Mości:

„W dniu 20 lipca ażeby przy zawarciu pokoju w Systowie w duchu ustaw, radcy węgierscy użyci byli; N. Pan odpowiedział na to w dniu 30 lipca.

„W dniu 13 sierpnia z powodu uwolnienia hr. Jerzego Festetitsa i innych węgierskich oficerów.

„W dniu 16 sierpnia odpowiada sejm na wyżej wspomnioną odpowiedź N. Pana z dnia 30 lipca.

„Dokumenta te nie noszą nazwy adresów lecz pism.

„W dniu 5 września wysłały stany adres z okoliczności dyplomu inauguracyjnego.

„W dniu 5 października wyprawiony został w tej samej sprawie inny adres.

„W dniu 14 listopada nastąpił trzeci adres z powodu wypuszczonych w dyplomie inauguracyjnym artykułów prawa. Trzy ostatnie pisma nazywały się przedstawieniami.

„Franciszek Iszy zwołał sejm na dniu 20 maja 1792 i koronował się w d. 6 czerwca, w ciągu tego czasu, a mianowicie w dniu 23 maja, podały stany adres doń z powodu dyplomu inauguracyjnego.

„Wszystko to pisane było do królów niekoronowanych i nie podlega wątpliwości, że stany nie wahały się nigdy, przed koronacyą nawet wchodzić z monarchą w bezpośrndni stosunek. Lecz to nawet inaczej być nie mogło, gdyż bez tego rodzaju odnoszenia się, nie było podobnem porozumienie się w przedmiocie dyplomu koronacyjnego.

* * *

„Odpowiedź moja na trzecie pytanie: w jakiej formie powiedzieć mamy to co powiedzieć chcemy, zawiera się jak sądzę w tem co powiedzianem było. Wnoszę zatem wprost adres.

„Uchwałę (rezolucyą) może władza lub korporacya tylko względem tych osób powziąść, któremi ma prawo i siłę rozrządzać. Przez rezolucyę może sama siebie albo własnych swych członków wiązać, zależnym od siebie indywiduom nakazywać, lecz względem tych, co od niej niezawiśli, którzy nie pod nią, lecz jako strona ze stroną na równej podstawie prawnej naprzeciw siebie stoją, względem tych uchwała niema ani mocy, ani celu.

„Wiem wprawdzie, że w naszem prawno-politycznem życiu są przykłady, gdzie sejm względem jednego przedmiotu wydawał uchwałę, ale uchwały takie miały na celu albo zamknięcie długo i bezskutecznie w obu Izbach toczących się rozpraw, albo przerwanie pomiędzy Monarchą i narodem zawiązanych lecz nieprowadzących do celu układów, lub następowały wtedy, gdy obie władze na progu otwartej nieprzyjaźni przeciwko sobie stały. Ażeby jednak Sejm działalność swą prostą uchwałą rozpoczynał, uchwałą, w której wypowiada, czego od drugiej strony wymaga, i z jakiemi warunkami wiąże swoją działalność, podczas gdy treści uchwały swej właśnie tej władzy od której spełnienia warunków oczekuje, udzielić nawet nie chce, na to nieumiałbym przynajmniej przytoczyć przykładu.

„Nie umiem również odgadnąć celu takiej uchwały. Czyż mamy się sami wiązać, ażebyśmy nic nie robili, zanim się to lub owo nie stanie? Byłoby to całkiem niepotrzebnem, gdyż dopóki trwają skłaniające powody naszej uchwały, dopóki większość, która tę uchwałę powzięła większością pozostanie, dziać się będzie zresztą to tylko, coby się również bez uchwały stało. Gdy jednak powody skłaniające odpadną lub większość się zmieni, natenczas przeciwna większość może znowu znieść uchwałę.

„Albo chcemyż naszą uchwałą innych zobowięzywać? natenczas niezapominajmy, że wtedy tylko uchwały nasze dla innych są obowiązujące, jeżeli moc prawa otrzymały, do tego potrzebne jest właśnie przyzwolenie tej drugiej strony, z którą nie chcemy wejść w związek. Inni wolą dla tego uchwałę, gdyż według ich zdania adres jest tylko prośbą, uchwała zaś poważnym objawem woli narodu. Nieprzyjemnie byłoby mi gdyby kto stawiał zasadę że adres jest prostą prośbą, której spełnienie lub odrzucenie od łaski zależy. Wielka część naszych praw politycznych powstała na zasadzie adresów i w skutku tychże wydanych kró-

Giusmaroli, starzec mały, przysadkowaty, brodaty a rześki, niegdyś pleban, ale dziś zapomniał o sutannie. Jako czciciel Garybaldego, służy on jego sprawie; nie spuszcza prawie oka ze swego ulubieńca, sypia u drzwi jego pokoju i zastawia go sobą niego, kiedy mu grozi niebespieczeństwo. Przy wzięciu Palerma, aby się dostać ku *Palazzo reale*, trzeba było przebyć ulicę Toledo, zajętą przez dwa bataliony neapolitańskie, utrzymujące ogień piekielny. Giusmaroli rzuca się sam w środek ulicy, zatrzymuje się, wraca, ściąga na siebie wszystkie wystrzały, i cudem od nich nietknięty, daje znak Garybaldemu, który nie pojmując nawet co to wszystko znaczy, przebywa całą ulicę bez wystrzału.

Frocianti, mnich wykapturzony, nie odstępuje nigdy Garybaldego; w życiu prywatnem wykonywa jego rozkazy; w bitwie walczy przy jego boku; na Kaprerze uczy go szczepienia drzew; sprzeczają się nieraz ze sobą w téj materyi, ale mimo tego są najlepszemi w świecie przyjaciołmi.

Dziwna rzecz, Garibaldi, który nienawidzi księży bardziej niż encyklopedyści XVIII wieku, za najpoufalszych przyjaciół obrał sobie dwóch ludzi, z których jeden był niegdyś plebanem, a drugi mnichem. W armii jego, jenerałem w którym on może najwięcej pokłada zaufania jest Sirtori, exmnich także. — Był tam wreszcie Basso, sekretarz pełen poświęcenia i zawsze gotów na usługi, nie upadający nigdy pod straszliwym trudem, jakim jest bezpośrednie czytanie korespondencyj, codziennie ze wszystkich czterech stron świata przychodzących do jenerała.

Od brzegu odbiła barka, której towarzyszyło kilka innych: to Garibaldi przybywał na pokład. Wszedł prędko, każdego z nas ścisnął za rękę, i każdemu coś grzecznego powiedział, pożegnał ze dwudziestu przybyłych za nim natrętów, dał znak kapitanowi i wszedł do swej kajuty. Podniesiono kotwicę, maszyna świstnęła przeraźliwie i ruszyliśmy, zostawiając po za sobą łodzie napchane ciekawemi, którzy wywijali kapeluszami i krzyczeli: Niech żyje Garibaldi!

Skierowaliśmy się ku wschodowi, i całą siłą pary płynęliśmy wzdłuż brzegów Sycylijskich. Brzegi te wydawały się żyzne, pokryte bujną zielonością, urozmaicone tu i owdzie grupami białych domków, i oparte o góry, których fioletowe szczyty na błękitnem tle nieba odrzynały się cudownej czystości linią. Morze było spokojne, delfiny igrały swobodnie do koła statku.

Marzyłem owładnięty wspomnieniami świata starożytnego występującemi widomie przedemną za każdym rzutem oka na brzegi, gdy w tem od tyłu statku doleciał mię śpiew. Zbliżyłem się. Otoczony majtkami i oficerami, stojąc na prost angielskiego kapitana, który go słuchał z otwartą gębą, Garibaldi śpiewał. W tej chwili nie był to dyktator, ani jenerał dowodzący armią rewolucyjną; był to poprostu wesoły sobie człowiek, bawiący się z przyjaciołmi. Młodzieniec jakiś w czerwonej koszuli wtorował mu miłym tenorem. Garibaldi wymieniał mu arye, które chciał śpiewać przypominał mu ich nutę, a jeżeli ich nie znał, prześpiewywał mu całe. Była to scena pełna niesłychanej prostoty i rzadkiej dobroduszności. Probowano śpiewać i arye z opery, ale z nie bardzo pomyślnym skutkiem. Nareszcie naturalnym zwrotem, jaki zwykle umysły prawe kieruje ku przedmiotom noszącym na sobie piętno prawdziwej oryginalności, przyszła kolej na pieśni gminne. I wtedy to usłyszałem Garibaldego śpiewającego ową piękną neapolitańską romancę:

„Jo t'amo, tu lo sai,
„Ma tu non pensi a me..."

Mogłem mu się napatrzyć do woli i podziwiać w nim tę siłę, jaką go natura obdarzyła. Jest on wzrostu średniego, szeroki w barkach, nogi ma silne. Ręce jego potężne, szorstkie są, jak gdyby kiedyś ciężkie podejmowały prace; szyja muszkularna, a mięsisty kark pokrywają długie bląd włosy, między któremi gdzieniegdzie srebrny się już zawadzi. Czoło z natury wysokie, a podniesione jeszcze odczesaniem włosów na tył głowy, całej twarzy nadaje wyraz majestatycznej i pełnej wdzięku pogody. Gęste brwi ocieniają niebieskie jak bławat oczy niewymownej słodyczy. Nos szeroki, prosty, otwarty w nozdrza ruchome i potężne, opuszcza się na wielkie wąsy, kryjące przez pół usta poczciwe, cokolwiek za grube i troszeczkę zmysłowe; broda płowa połączona z wąsami okrywa mu część policzków i podbródek. Ogólny typ twarzy przypomina lwa, który spokojny i pewny swej siły, nie używa jej tylko w ostateczności. W chwilach spokojnych, jest niewypowiedzianie słodki i miły, w przystępie gniewu straszliwy, i najśmielsi drżą wtedy przed nim.

Przypominam sobie jedną gwałtowną scenę, która musiała pozostać na zawsze wyrytą w pamięci tych, którzy jéj byli obecni. Było to w Kazercie, w kwaterze głównej, przy końcu października. Nadintendent dóbr królewskich, jeżeli się nie mylę książę d'E..., kazał się zameldować Garibaldemu, który wedle swego zwyczaju przyjął go w salonie, gdzie był sztab jego. Nadintendent w stroju ceremonialnym, ubrany czarno, w białym krawacie, po kilku niskich ukłonach, oświadczył, że właśnie od jednego z oficerów służbowych króla Wiktora Emanuela, który zbliżał się w te strony forsownemi marszami, odebrał list bardzo ważny, i takowy chce zakomunikować. Garibaldi dał znak przyzwalający, a książę d'E... wyciągnął list z kieszeni aby go czytać głośno. Źle się biedak wybrał. W liście tym stało, że z zadziwieniem i oburzeniem dowiedziano się, jakoby zwierzyna w parkach królewskich nie była jak należy szanowaną od żołnierzy armii południowéj; polecano więc księciu d'E..., aby się udał do dyktatora, i oznajmił mu, że taki skandal dłużéj trwać nie może. Nie skończył czytać niefortunny poseł, kiedy Garibaldi skoczył ku niemu, i w wyrazach, których mi tu nie podobna powtórzyć, zaczął mówić, a raczéj krzyczeć: „Któż to śmie mi w téj chwili gadać o bażantach i kuropatwach! Jak to? moi żołnierze źle ubrani, dziesiątkowani kartaczami neapolitańskiemi, sypiają pod mgłami Wolturny, znoszą trudy, którymby dawno regularna armia była uległa,— a tu ktoś rozkazuje mi czuwać nad zachowaniem zwierzyny! Powiedz tym błaznom, którzy cię przysłali, że jeżeli mi jeszcze raz z podobném głupstwem wystrzelą, rozpuszczę moich Kalabryjczyków na wszystkie knieje królewskie, i na lekarstwo nie zostawię w nich zwierzyny, choć dla siebie, z pewnością ani jednego nie wezmę bażanta!..." A gdy przerażony książę d'E... stał nieporuszony, obracając kapelusz w drżących rękach: „Ruszaj!" krzyknął, i nieszczęśliwy wysunął się jak mógł najprędzéj, nie spojrzawszy nawet za siebie. Wybuchy takie jednak rzadkie są u Garibaldego. W życiu zwyczajném jest owszem nader łagodny i pełen naiwnéj niewyczerpanéj dobroci.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Do Warszawy.

Warszawo! równin mazowskich córo!
Kiedy królewską odziana purpurą
Twem złotem berłem sięgałaś wspaniale,
Od szczytu Karpat po Baltyku fale;
Kiedy olśnione blaskiem twojéj chwały,
Przed tobą w pętach cary Moskwy drżały;
Gdy po zwycięztwie wiekopomnym Jana,
Zachód przed Tobą upadł na kolana,
Taką przeczystą jaśniałaześ sławą,
Jak dziś jaśniejesz o matko Warszawo!
Głębiej dziś czoło świat zdumiony skłoni,
Widząc jak w wieńcu cierniowym na skroni,
Z zieloną palmą w bezbronnej prawicy,
Wielka boleścią jak ci męczennicy,
Którzy pieśń łącząc z anielskiemi chóry,
Szli na miecz katów i na lwów pazury.
I Ty skrzepiona nadziemską odwagą,
Na krwawe ciosy wystawiasz pierś nagą.
Matko Warszawo! cześć i chwała Tobie,
Tyś dostojniejsza w milczącej żałobie
Co ją przywdziały twe syny i córy,
Niż kiedyś w blasku monarszej purpury,
Tyś krwią męczeńską więcej rzekła światu,
Niż z królewskiego niegdyś majestatu,
Gdy brzmiał zwycięsko szczęk twoich oręży;
Bo stokroć większy kto siebie zwycięży
Niż ten, kto mieczem zniewagę mści krwawą.
Tyś zemstą twoją o matko Warszawo!
Pod stopy Krzyża w ofiarę złożyła,
W cichej boleści Twoja moc i siła.
Twoją dziś tarczą modlitwa gorąca,
Która ku niebu z ust bieży tysiąca,
Twoją potęgą ta miłość co świeci
Promienną tarczą nad skronią twych dzieci,
Co bratnie serca i dłonie jednoczy,
I jasną łuną bije światu w oczy....

***

lewskich reskryptów, a któż zechce twierdzić, że prawa zasadnicze konstytucyi naszej przez prośby i akta łaski uzyskane zostały? W ojczyznie naszej prawodawstwo z równem prawem podzielone jest między monarchę i naród, dla tego prawo tylko na drodze wspólnego porozumienia się przyjść może do skutku. Te wspólne układy odbywają się ze strony narodu przez adresy, ze strony Monarchy przez królewskie reskrypta. Adresa piszą się w tonie proszącym. Reskrypta królewskie mówią o wysłuchaniu prośby narodu, gdyż tego wymaga w najwolniejszych nawet krajach winna cześć dla Monarchy. Wolny naród angielski mówi z swoim „konstytucyjnym“ monarchą zawsze w tonie najgłębszego uszanowania i czci, a przecież wie pomimo tego każdy, że to nie jest ton służalczy, tak więc i u nas wie każdy, że adresy i reskrypta nie są prośbami i aktami łaski, lecz swobodnem porozumieniem się dwóch równouprawnionych stron.

„O tem, że sejm zamiast adresu lub uchwały wydać powinien manifest, obszerniéj mówić nie chcę. Manifesty nie są środkami spokojnego załatwienia, piszą się tylko wtedy, gdy się posiada dość siły i mocy do nadania powagi ich treści. Manifesty opierają się zazwyczaj na orężu, manifestami nie zwykło się czynić wstępu do pokojowych obrad, lecz do owego brzemiennego w wypadki stadyum, które często smutnem jest następstwem bezskutecznych obrad.

„Niezapominajmy jak wiele trudności i niebezpieczeństw położenie nasze otacza. Z wypadków ubiegłych czasów pozostało w kraju tym wiele nieporozumień i goryczy; a jakkolwiek tu i owdzie nieco złagodniały, to przecież nie znikły jeszcze, a nowy błąd mógłby tlejącą w ukryciu iskrę niezgody znów w jasny płomień rozdmuchać. Silne mamy postanowienie wymierzyć sprawiedliwość oczekiwaniom Chorwacyi i innych w pośród nas żyjących narodowości; pragniemy aby one nietylko ustawami i traktatami, lecz wspólnym interesem i wspólnemi uczuciami połączone z nami były. Gdybyśmy jednak zaraz przy rozpoczęciu sejmu uczynili krok, mogący łatwo być przez złośliwość użytym na korzyść zgubnych agitacyj i podejrzywań, że przyrzeczenia nasze nie są niczem więcej jak przyrzeczeniami i że początek działalności sejmu umyślnie utrudniamy dla tego tylko, że władzy téj formy legalnéj nie dostaje, nawet rozmówić się nie chcemy, a to właśnie w rzeczach, które do przywrócenia jéj legalności są nieodzowne, natenczas sądzę, iż nie wiele pozostaje nam nadziei tak potrzebnego pojednania pomiędzy nami i naszymi ziomkami innych narodowości.

„Nie twierdzę bynajmniéj, że proponowany przezemnie adres wszelkie trudności i niebezpieczeństwa usunie, nie mówię, że upragniony skutek osiągnie. Być może, a nawet zdaje się, że polityka austryackich mężów stanu i nadal z takiemi wymaganiami względem nas występować będzie, których niepodobna będzie dopełnić i wtedy przyjdzie nareszcie do zerwania. Lecz zerwania tego nie chcemy sami sprowadzać, a jeżeli go uniknąć niezdołamy, niechaj nie następuje z naszéj winy. Jeżeli tylko w obec siebie samych, w obec narodu, w obec Europy powiedzieć będziemy mogli: żeśmy wszystko uczynili, cośmy uczynić mogli, że jednak żądano od nas ofiary konstytucyjnéj samoistności naszéj, że chciano odebrać narodowi prawo przyzwalania na podatki i pobór i pozbawić nas rządu parlamentarnego, odpowiedzialnego ministeryum, słowem, że żądano aby Węgry przestały być niezawisłemi, samoistnemi Węgrami, aby się stały konstytucyjną prowincyą austryacką, i że dla tego przyszło do zerwania iż tych warunków nieprzyjmujemy, żeśmy nie mogli podpisać politycznéj zagłady kraju, jako kraju samoistnego: natenczas będziemy usprawiedliwieni, natenczas ani my sami sobie, ani inni nam ugruntowanych zarzutów robić nie będą mogli, natenczas znajdziemy się w daleko lepszem położeniu, jak gdyby zerwanie i jego następstwa przynajmniéj w części, nam przypisanemi być mogły.

„Jest to moje widzenie rzeczy, są to główne zarysy téj polityki, któréj pragnę wykonania. Niektórzy politykę tę nazwą może nie dość śmiałą, inni bojaźliwą a nawet tchórzliwą.

„Tak jest panowie! polityka ta nie jest polityką wszystko na grę stawiającego zuchwalstwa, lecz przezorności, nie jest ona bojaźliwą, lecz zastósowaną do sił i położenia naszego. W walce i na polu czynu często potrzebną jest odwaga, potęgująca siłę i zdolna tem samem zapewnić skutek pomyślny. Lecz przy obradach wolę z wytrwałością połączoną przezorność. Odwaga wtedy tylko w polityce jest na miejscu, gdy się opiera na znacznej sile, bez niéj jest oną grą *„va banque“* która najczęściéj nieszczęśliwie wypada.

„Bojaźliwym a nawet tchórzem jest ten, co się o własną osobę lęka, gdy chodzi o los jego ojczyzny, lecz kto się nie o siebie, ale o ojczyznę lęka, ten nie dla tego jest przezornym, aby mu się nic złego nie stało, lecz aby przez to nie cierpiała ojczyzna, ten panowie nie jest ani bojaźliwym, ani tchórzem.

„O własnym losie naszym sami rozstrzygać mamy, jeżeli go stawiamy na kartę, sami ponieść będziem musieli szkodę. Lecz los innych, którzy go w pełnem zaufaniu w ręce nasze składają, los ojczyzny, który nam droższym jest niż własne życie, winniśmy strzedz przed wszelkiem niebezpieczeństwem, winniśmy przezornością miłości osłaniać; możemy za ojczyznę wszystko stawiać na kartę, lecz stawiać na kartę saméj ojczyzny nie możemy.

„Wiem, że nieprzyjaciele nasi w ciągu upłynionych ciężkich czasów kielich naszych niezasłużonych cierpień aż do wierzchu dopełnili. Wiem, że błogoby nam było wylać w piersi naszéj zamknięty prąd cierpienia, wiem, że się niezwykło zważać na możliwe klęski i niebezpieczeństwa, kiedy się jest porwanym bodzącem uczuciem słusznego oburzenia. Co każdy Węgier czuje, czuję i ja to względem tych, którzy tyle życia i rozkoszy, tyle szczęścia i pomyślności w kraju tym zniszczyli. Lecz czuję zarazem siłę w sobie: więcéj jeszcze kochać moją ojczyznę, niż nienawidzieć nieprzyjaciół i raczéj wolę przytłumić oburzenie serca mego, nim się mu dam popchnąć do kroku, które ojczyznie mojéj szkodę przynieść może.

„W chwilach, gdzie nawał niezasłużonych cierpień pierś każdego patryoty zgrozą napełnia i miejsce zniszczonego zaufania nieufność, może nawet nienawiść zajęła, łatwiéj jest zapewne obrać politykę odwagi niż przezorności. W czasach takich głos oburzenia w każdem sercu żywy znajduje oddźwięk, a rozpalona namiętność chętniéj słucha rad odwagi, niż napominającego słowa ostrożności. W czasach burzliwych łatwiéj jest iść za porywem namiętności, niż je kiełznać w interesie ojczyzny.

„Kto jednak — porównywając siłę kraju z niebezpieczeństwem położenia, doszedł do przekonania, że więcéj potrzeba przezorności niż odwagi — kto gotów jest wbrew rozdrażnienia zniecierpliwionych umysłów pomimo całéj wytrwałości radzić ostrożność, ten naraża się nieraz na nieporozumienia, a nawet na podejrzenia; aby je znosić, jedynie tylko dla tego, iżby ojczyzna niecierpiała, potrzeba mocy duszy i politycznéj odwagi. Przezorność zasługuje na uwagę choćby nawet była przesadzoną, gdyż przesadzona odwaga zawsze więcéj może przynieść szkody, niż przesadzona przezorność.

„Szanuję siłę opinii publicznéj; wiem, że to jest siła, która albo porywa albo druzgocze. Lecz wiem także, że w czasach burzliwych nader trudno jest rozstrzygnąć, co właściwie rzeczywistą jest opinią publiczną, gdy każdy skłonnym jest to czego sobie sam życzy, uważać za opinią publiczną, kilkakrotnie doświadczyłem nawet, że właśnie nie zawsze najgłośniejsze słowo jest głosem opinii publicznéj. Lecz wiernego mam przyjaciela, którego głos nawet ważniejszym jest dla mnie niż głos opinii publicznéj, z którym nigdy nie wchodzę w układy, albowiem każdy jego rozkaz jest dla mnie świętym, a niezadowolenie jego byłoby dla mnie najsroższym ciosem — tym przyjacielem moim jest: własne moje sumienie. Za jego szedłem rozkazem obecnie, wypowiadając otwarcie, stanowczo i bezwzględnie moje przekonanie. Szanowna Izba uchwali według własnego światła; ja dopełniłem mego obowiązku i niepozostaje mi nic więcéj, jak złożyć na stole Izby ułożony przezemnie projekt do adresu, co niniejszem dopełniam.“

Królestwo Polskie.

Czytelnicy nasi znający dokładnie stan rzeczy w Królestwie i prowincyach zabranych oraz znający postępowanie tam rządu rosyjskiego, który od lat kikudziesięciu trzyma ciągle te kraje w stanie wyjątkowym, wojennym, dzisiaj obostrzonym, ocenią sami artykuł półurzędowego organu rosyjskiego, *Journal de St. Petersbourg*, powtórzony na rozkaz władzy we wszystkich dziennikach warszawskich, a który tu zamieszczamy jako przykład, w jakiem to świetle setne artykuły dzienników rosyjskich przedstawić usiłują stan rzeczy w Polsce. Artykuł ten jest i przez to zajmujący, że miał na celu wywrzeć wpływ na pewną klasę ludności w Królestwie.

Journal de St. Petersbourg skreśliwszy w sposób kłamliwy, sprzeczny nawet z odezwą księcia Gorczakowa, cały przebieg wypadków w Warszawie, pisze jak następuje:

„W obec ustalającéj się spokojności, rozwój instytucyi świeżo przez Monarchę nadanych, szybko postępuje. Wkrótce wykończone projekta będą mogły być przedstawione do najwyższego zatwierdzenia.

„Instytucye te, oceniane tak jak zasługują, przez ludzi rozsądnych i rozumnych, wydadzą, mamy to przekonanie, pożądane owoce i pod pieczą Monarchy, szczerze pragnącego szczęścia wszystkich ludów swojego obszernego państwa, przygotują pomyślną przyszłość dla królestwa. W saméj istocie, jeżeli w wyższych warstwach społeczeństwa nie wszyscy jeszcze łączą się z rządem; w tych samych warstwach znajduje się znaczna liczba ludzi, pojmujących, że Polska od Rosyi tylko swojego dobrego bytu spodziewać się może; są oni silniejsi i opierają się na masie ludności wiejskiéj, zupełnie poświęconéj swojemu Monarsze.

„Na prowincyi ruch te same niemal przebył koleje co w stolicy, z tą różnicą, że krew nie płynęła. Przesadzone opisy wypadków zaszłych w stolicy, wywołały pewne wzburzenie w umysłach pomiędzy właścicielami ziemskimi i młodzieżą. Urządzono żałobne nabożeństwa, przywdziano żałobę, wyprawiono kocią muzykę kilku urzędnikom; — wzburzenie jednak było powierzchownem tylko, i nie znalazłszy odgłosu pomiędzy ludnością wiejską, na którą rząd liczyć może, nie wywołało nigdzie ważnych rozruchów. W wielu miejscowościach ludzie umiarkowani, podobnie jak w Warszawie, prosili o pozwolenie niesienia pomocy w utrzymaniu porządku, ażeby władza nie potrzebowała uciekać się do siły zbrojnéj. Dziś wojsko przybyłe z cesarstwa wzmocniło załogę kraj zajmującą. Komendanci wojskowi mianowani w ważniejszych miejscowościach, działać mają w porozumieniu z władzami municypalnemi.

„Porządek materyalny przywrócony został; delegacye tymczasowe upoważnione do przywrócenia porządku zniknęły, a władze legalne wszędzie bez przeszkody pełnią swoje obowiązki. Jednakże podobnie jak w Warszawie umysły nie w zupełności się jeszcze uspokoiły a wzburzenie chytrze jest podtrzymywane przez mnóstwo kłamliwych wieści, jak np. o trupach po wypadkach z 27 marca (8 kwietnia) wrzuconych w Wisłę, o rabunku w mieście i t. p.

„W klasach średnich i wyższych, znajduje się jeszcze znaczna liczba ludzi nie chcących powodować się głosem rozsądku; lecz ponieważ głos ten zawsze zwycięża, spodziewać się należy, że ludność tak w Warszawie jak i na prowincyi pojmie, iż powinna w własnym swoim interesie połączyć się *szczerze* z rządem, *szczerze* dobra kraju pragnącym.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 18 maja. *Krakowskie Hajnały.* Za czasów stósunków naszych z Węgrami (w XIV i XV wieku) upowszechnił się w Polsce zwyczaj witania poranku pieśnią do NMPanny, z wież na trąbach grywaną. Sama też nazwa tej pobudki, z węgierskiego pochodzi, *heinal* znaczy u Madziarów jutrzenkę. Za Stefana Batorego upowszechniły się hajnały w wojsku, a wtedy poczęto niemi zastępować w obozach starą pieśń *Bogarodzicy.* Z XVIgo wieku dochowało się wiele ślicznych naszych hajnałowych pieśni, żołnierskich i kościelnych.

W Krakowie grywano hajnały z wieży maryackiej przez Adwent cały, zaczynająo je wnet po północy aż do świtu. Trąbienie to dotąd się u nas zachowało przy ogłaszaniu przed kościołami odpustów, w czasie procesyi Bożego Ciała i przez miesiąc maj od 5ej do 6ej rano. Grywanie w wigilie odpustowych świąt, nie ma stałych funduszów, płacą je proboszcze z własnej chęci. Trąbiono hajnały na wieży maryackiej przez sześć letnich miesięcy, dopókąd łożyła na to pani Warraty, właścicielka domu w rynku „na Barszczowem“ zwanego. Po jej śmierci, granie majowe jest bez funduszu, a trębacze sami wybierają dla siebie lichą płacę od niektórych obywateli parafii. Piszemy to w nadziei, że się fundator znajdzie — i narodowy i religijny to obyczaj. Granie z wieży podczas oktawy Bożego Ciała opłaca się procentem (złp. 30) od sumy 600 złp. ulokowanej przez ś. p. Jacka Krzyżanowskiego na domu pod L. 561/179. Uposażenie istnieje dopiero od r. 1809. Grywanie kilkakrotne dziennie z wieży maryackiej na święto poświęcenia kościoła (11 lipca) i przez całą oktawę Wniebowzięcia N. M. Panny (15 sierpnia) opłaca Archipresbiter z ogólnych funduszów kościelnych. Przed Ogrójcem (przy kościele Ś. Barbary) grywają podczas odprawianych tam Mszy ś. Na Zwierzyńcu trąbią w nocy o 12éj w wigilią Bożego Narodzenia, ogłaszając Mszę pasterską. Grywają hajnały z wieży częstochowskiéj i przed kilku kościołami dawnej dyecezyi krakowskiéj w królestwie Polskiem. Wytrębują je dotąd Kozacy na pobudkę, jak niegdyś na ukraińskich kresach. W. Pol (w wiedeńskiem wydaniu *Mohorta)* dał nuty trzech hajnałów na dwie trąby *in Es* przez Gorączkiewicza napisane. W 84 Nrze *Tygodnika illustrowanego Warsz.* z r. b. podano artykuł o dziejach hajnałów. Dołączono tam 7 nót hajnałowych przez Stanisława Moniuszkę rozpisanych na fortepiano z dostarczonych mu melelodyj.

Są to nuty do pieśni: „Tysiąckroć bądź pozdrowiona“, „Serdeczna Matko“, „Bądź pozdrowiona“, „Kto się w opiekę“, „Królowo Polski“, „Hajnał wszyscy zaśpiewajmy“, „Witaj jutrzenko“, „Królowo nasza od Boga obrana.“

Ów Ner *Tygodnika* pozbywa Redakcya w Warszawie osobno po 20 grp. za egzemplarz. Z tamtąd wyjęliśmy tę interesującą mieszkańców miasta naszego wiadomość.

— Od 12go maja zaczęły chodzić w każde święto pociągi spacerowe do Krzeszowic, wychodzące z Krakowa w południe o godzinie 1½ podług zegaru kolei, o god. 1 m. 50 podług zegaru krakowskiego. Wracają one do miasta wieczorem o 9éj. Dotąd z powodu zimna nie korzystano jeszcze z tych pociągów, ale w téj porze roku, jak były nagłe przejścia z ciepła do zimna, tak i odwrotnie, może jutro lub pojutrze nagle się ociepli, a wtedy i Krzeszowice w święta zaludniać się będą.

— W niedzielę i w poniedziałek zielonych Świątek zabierać będzie z pod zamku galar dwa razy na dzień tj. o godz. 8ej z rana i 1ej popołudniu osoby życzące sobie odbyć tę wodną przejażdżkę do Bielan.

— Gazeta Berneńska *Brünner Ztg* podaje ze Lwowa z d. 11 maja następującą wiadomość, którą powtórzyły natychmiast wszystkie niemal dzienniki austryackie, a zapewne powtórzą za niemi wszystkie inne niemieckie.

„Przypomnieć sobie wypadnie, że poseł na sejm Zahorojko z Buska, chłop ruski czystéj krwi, zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu galicyjskiego wypowiedział żądanie chłopów co do posiadania lasów i łąk będących po większéj części w rękach szlachty. Nauczono go jednak, że nie o to rzecz idzie, i odtąd Zahorojko ciągle milczał. Otóż teraz wrócił do domu. Wyborcy jego, którzy już w r. 1849 przegrali proces o wielkie przestrzenie łąk, i już wtedy zrobili małą rewolucyę, za co wielu chłópów przesiedziało parę lat w więzieniu, — wyborcy owi zwołali zgromadzenie, na którem Zahorojko miał zdawać sprawę z tego co robił. Skoro zaś deputowany ten nie ukazał „oczekiwanego papieru z wielką pieczęcią cesarską“, jako nowy tytuł przyznający im lasy i łąki, i kiedy się dowiedziano że chłopi i panowie aż do Wiednia pojechali, wtedy wyborcy owi wybuchli gniewem przeciw swemu deputowanemu. Nadaremnie starał się on usprawiedliwić, że dla tego nie pojechał do Wiednia, iż go niewybrano do Rady państwa; zarzucali mu że go więcéj obchodzi gospodarstwo i żona aniżeli obowiązki. Koniec końcem, wyznaczono pewien rodzaj sądu doraźnego na Zahorojkę, a ten skazał go na 48 kijów, i wyrok ten natychmiast wykonany został.“

Tak mówi *Gazeta Berneńska.* O ileśmy od osób wiarogodnych słyszeli, rzecz się miała nieco inaczéj. Wyborcy dali byli Zahorojce pewien rodzaj instrukcyi aby się nie swarzył z panami, lecz starał się z nimi porozumieć i uzyskał drogą zgodną prawa do lasów i pastwisk, o które już raz byli przegrali proces, a przeto stracili nadzieję otrzymania ich na drodze spornéj. Zahorojko za przybyciem swojem do Lwowa, został zarówno z wszystkimi włościanami wyznania unickiego zakwaterowany w budynku klasztornym przy katedrze unickiéj Ś. Jerzego, i tam był pod wpływem duchowieństwa swojego wyznania. Jakkolwiek utrzymywał na sejmie, że nierozumie po polsku, wszelako nie po rusku ale po polsku napisał list do djaka swojéj parafii, celem odczytania tego listu gromadzie. Usprawiedliwia się on tam ze swojego wystąpienia na sejmie, a zarazem opowiada o stosunkach swoich z duchowieństwem i donosi o swojéj rozmowie z arcybiskupem Jachimowiczem, tudzież o przestrogach jakie odbierał. To stało się powodem, że wyborcy za powrotem jego zaczęli mu czynić wyrzuty, iż głosując przeciw panom pominięty został w wyborze do Wiednia i pozbawił ich nadziei uzyskania drogą dobrowolnego porozumienienia części lasów i łąk. Zeszli się nawet wyborcy na walną radę, przed którą się Zahorojko musiał tłumaczyć i gdzie się nie obyło bez obelg. Ze sprawą tą zostawać ma w pewnym nieprzypadkowym związku nagłe usunięcie z plebanii X. Korczyńskiego, plebana unickiego, szanowanego przez okoliczne obywatelstwo.

— Jutro w niedzielę dnia 19 maja, Zesłanie Ducha Świętego; w poniedziałek dnia 20 maja, święto, Ś. Bernarda S. W.; we wtorek dnia 21 maja, Ś. Heleny królowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·25
Żyto	„	4·72½
Jęczmień	„	4·35
Owies	„	2·25
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	2·50
Siano	(za centnar)	1·20
Słoma	„	0·85

Od Nowego Sącza d. 8 maja 1861 r.

Chociaż nie często do Was pisuję, ale gdy się nastręcza przedmiot, o którym wspomnieć należy, nie omijam sposobności. W przeszłym tygodniu byłem na targu w Nowym Sączu, w celu sprzedania kilku korcy zboża, aby uzbierać grosza na najem do robót wiosennych, a przytém dowiedzieć się co nowego. Zastałem tam sąsiadów z bliższych i dalszych okolic miasta, którzy w tym zamiarze co i ja zjechali się na targ. Załatwiwszy interesa według możności i okoliczności, zeszliśmy się w traktyerni na posiłek i na pogadankę podczas obiadu, do któréj krakowski „Czas“ leżący na stole dostarczył obfitéj osnowy; otóż rozmawiając o tem i owém, a najwięcéj o rzeczach najbliżéj nas dotyczących, przyszło i Tow. Krajowe wzajemnych ubezpieczeń od ognia na porządek obrad obiadowych. Każdy z nas oceniając w całem znaczeniu skutki, które na publiczność ubezpieczającą swoje majątki w tém Towarzystwie spłynąć mogą, a głównie podnosząc te okoliczności, że premije mogą zejść do najmniejszéj kwoty, jeżeli ogół posiadaczy wiejskich i miejskich do stowarzyszenia przystąpi, a Opatrzność od pożarów nas ochroni — przyszedł w końcu do tego pewnika, że obowiązkiem jest naszym, cośmy dali podstawę do założenia tego Towarzystwa składając deklaracye przystąpienia doń dawniéj komitetowi a późniéj Dyrekcyi, wszystkiemi siłami cele jego popierać i wszyscy obecni zobowiązali się pod słowem uczciwości iść w pomoc Towarzystwu krajowemu i własności swe nie w innem zagranicznem, lecz w swojem krajowem zabespieczać. Pomyślałem sobie słysząc wyrazy poczciwych chęci zacnych sąsiadow moich sądeckiéj ziemi: gdy podobne chęci obywateli całego kraju skłonią do brania udziału w sprawie Towarzystwa i licznie doń przystępować będą, to Bóg pobłogosławi téj instytucyi i da jej urość do wysokości takiéj, do jakiéj inne zakłady tego rodzaju n. p. w Gotha, Schwedt w Wiedniu i t. d. już się wzniosły, to w takim razie każda chata wiejska będzie mogła być ubespieczoną od pożaru, co niezawodnie zbawienny wpływ na materyalny byt kraju sprowadzi.

Znając dokładnie położenie i okoliczności majątkowe moich sąsiadów, których żadną miarą do klasy zamożnych liczyć nie należy, uważałem to za nader miły obowiązek mój przynajmniéj z wami podzielić się uczuciem, któregom doznał przy wzmiankowanéj pogadance.

Jednym z najważniejszych, coraz więcéj u nas rozpowszechniających się napojów jest niezaprzeczenie herbata. Rozmaite gatunki herbaty używają w różnych stronach świata, jednakowoż najlepszą i najwięcéj u nas rozpowszechnioną jest herbata chińska. Można przypuścić, iż w naszych czasach blisko 500 milionów ludzi używa herbaty. Według ogłoszonego nie dawno sprawozdania p. Fortune, gatunki herbaty nie pochodzą od pierwiastków właściwych roślinie, ale raczéj od sposobu w jaki ją przyrządzają. Również pochodzi kolor czarnéj lub zielonéj herbaty od sposobu suszenia liścia; można tedy liściom jednego i tego samego drzewa nadać dowolnie kolor czy to czarny czy zielony. Własności herbaty takiéj, jaką piją w Chinach opisują pisarze chińscy w następujący sposób: „herbata ochładza i tylko w nadmiar użyta wycieńcza i osłabia siły.“ Drugi zaś autor chiński tak się wyraża: „herbata oczyszcza ciało, odpędza sen, leczy ból głowy lub mu zapobiega, i dla tego na całym świecie wysoko ją cenią.“ Własności jéj ogólnie są znane; nieznacznie rozwesela, pobudza czynność mózgu i ocuca. Z tych przyczyn wielce jest użyteczną dla ludzi czuwających po nocach i z natężeniem umysłowo pracujących; uspokaja, jest skutecznym środkiem na ból zębów, orzeźwia, pobudza do rozmyślania i wpływa na zdolność wnioskowania. Trzy są pierwiastki chemiczne, których połączonemu wpływowi przypisać należy wymienione herbaty skutki t. j. oléj eteryczny, koffein czyli thein i kwas garbnikowy. Na pierwszym, lebo 100 funt. herbaty zawiera tylko 1 funt oleju eterycznego, zasadza się dobroć herbaty. Thein wyprowadza się z pary rozgrzanych liści herbacianych. Zwyczajna herbata zawiera dwa proc. tego pierwiastku. Thein, bezwonny i cierpki, zawiera $^{3}/_{10}$ saletrorodu. Ciało zwierzęce bezustannie traci siły, które mu pokarm znów wraca. Thein posiada tę szczególną własność, iż bardzo mała jego ilość, nie więcéj jak 3—4 grany dziennie, umniejsza znacznie ilość spotrzebowanych dziennie przez zdrowego człowieka pierwiastków. Gdy więc doświadczenie uczy, że thein umniejsza straty ciała, użycie zatem herbaty oszczędza innych pokarmów. Kwas garbnikowy stanowi 13—18% ale w skutkach nie zupełnie jest jeszcze zbadany. Oprócz trzech powyżéj przytoczonych pierwiastków, wypada nadmienić także o klajstrze, stanowiącym czwartą część wagi suchych liści herbacianych. Ukrop wyciąga małą tylko część tego klajstru, dla tego tracimy razem z wyciągniętemi liściami herbaty, z których dotąd użytku nie robimy, znaczną ilość materyi pożywnéj. Dla uniknienia téj straty wypada dodać do wody pół łyżeczki sody. Soda większą część klajstru wyciągnie, czyniąc przez to herbatę pożywniejszą.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 30 kwietnia 1861.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	55,649	34	5			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	100	33	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	460,322	50	-			
c) sprzedajne po kursie	253,007	11	-			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	229,253	75	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	96,260	80	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,902.189	29	-			
b) miejskie	858,368	96	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	398	11	5			
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
kło z końcem z. mies. złr. k. d.	3,608,808	38				
w b. m. włożyło 609 stron 65,984 91 -						
w b. m. wypłacono 667 stronom 83,391 23 -	17,406	32	-			
Przewyżka zwróceń				3,498,905	18	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				58,742	36	
Ogóły	3,855,550	20	-	3,557,647	54	2
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3,557,647	54	-			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	297,902	66	-			

Lwów dnia 30 kwietnia 1861.
Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 17 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zapadła uchwała wszystkiemi głosami przeciw jednemu, aby rząd chciał działać w celach ustanowienia silnej centralnej władzy niemieckiej z reprezentacyą narodową, a mianowicie, aby się przedewszystkiem starał o bezzwłoczne załatwienie kwestyi naczelnego dowództwa nad wojskami związku niemieckiego.

Po odroczeniu obu Izb Rady państwa pozostały tylko komisye mające wygotować opinie nad naglejszemi wnioskami. Wśród téj zwłoki skończą się zapewne obrady nad adresem Deaka w Peszcie, nad którym dziś trzeci dzień już najznakomitsi mówcy głos zabierają. W depeszy która nas wczoraj doszła z Pesztu, doniesiono, że jeszcze siedmiu mówców ma w tym przedmiocie stawać na trybunie. Nadeszła dziś do Wiednia depesza telegraficzna o wczorajszych obradach, a którą dajemy pod oddziałem sprawom austryackim przeznaczonym, mówi, że aż 70 mowców jest jeszcze zapisanych do głosu. Jeżeliby ta ostatnia cyfra miała być prawdziwą, byłoby to chyba oznaką, że Węgry tak jak kilka tygodni przeciągali ukonstytuowanie sejmu, tak chcą znów teraz przeciągnąć w nieskończoność pierwszy przedmiot obrad.

Sejm chorwacki w Zagrzebiu niemiał posiedzenia w dniu 17 b. m. Zachowanie się sejmu tego w obec sejmu węgierskiego nie jest dotąd dostatecznie określone. Węgrzy przyznają wszystkim narodowościom w granicach dawniej królestwa węgierskiego mieszczącym się, równe prawa, lecz sejm chorwacki zdaje się, że czeka na dokładniejsze warunki, pod jakiemiby kraje chorwackie przystąpiły do unii węgierskiej. O wysłaniu z Zagrzebia posłów do Wiednia do Rady państwa, nie ma już teraz mowy, sejm bowiem zagrzebski protestował przeciw publikacyi patentu z 26go lutego, a przeto przeciw centralnej formie rządu.

Sürgöny z 17go zamieszcza telegram wiedeński, donoszący o uwolnieniu z nakazu królewskiego (cesarskiego) byłego jenerała honwedów Asboth, który przed kilku tygodniami aresztowany został. Sprawa ta jest dla tego ważną, że uwięzienie Asbotha i wywiezienie go z kraju dało powód do licznych skarg i przedstawień ze strony komitatów.

Z Warszawy jedna tylko jest dzisiaj wiadomość, iż w miejsce jenerała Paniutyna, wojennym jenerał gubernatorem warszawskim został jenerał-adjutant Merchilewicz. Dzienniki zagraniczne przekształciły zupełnie wypadek zdarzony w Warszawie w dniu 13 t. m. w którym uczniowie gimnazyum realnego rozburzyli zaczęty parkan mający oddzielić część ogrodu gimnazyalnego. Dzienniki te utrzymują, iż powodem do tego wypadku była kłótnia między uczniami a robotnikami; tymczasem, jak wiadomo, robotnicy bez żadnego sporu ustąpili, a powodem do zburzenia sztachet ma być oburzenie uczniów przeciwko Dyrektorowi Komisyi Oświecenia Publicznego, dla którego tę część ogrodu oddzielono. Gdy jedne z dzienników niemieckich głoszą fałszywie, iż wojsk rosyjskich w samem Królestwie kongresowem jest 80,000 i te są w każdej chwili gotowe w pochód i do wojny, inne gazety wpadając w drugą ostateczność, mylnie znów utrzymują, że korpus wojsk w Królestwie będący, jest na zupełnej stopie pokojowej; wskazywaliśmy już kilkakrotnie, że chociaż wojska rosyjskie w Królestwie (korpus 2gi i część 3go) są na stopie wojennej, jednak nie liczą one i 50,000 żołnierzy z powodu zupełnej bezsilności armii rosyjskiej i nie są bynajmniej gotowe do jakiejkolwiek wojny zaczepnej.

W Izbie niższej sejmu pruskiego uchwalono w dniu 17 b. m. bez obszernych rozpraw projekta do praw tyczące się podwyższenia podatku ziemnego, którego celem jak wiadomo było zyskanie funduszu na potrzeby wojenne, a właściwie na organizacyę wojska. Jeżeli w Izbie wyższej ministeryum napotykało na wielkie trudności w przeprowadzeniu projektu do tego prawa, to w Izbie niższej rzeczy poszły bardzo łatwo. Minister skarbu objawił też Izbie podziękowanie.

Korespondent nasz berliński podaje powyżej treść obrad tejże Izby w sprawie edukacyjnej i zakładów rolniczych, gdzie polscy posłowie głos zabierali i oczywiście więcej na to tylko, aby milczeniem nie okazać obojętności swojej i uznania tego co się dzieje ilekroć idzie o dobro W. Księstwa Poznańskiego, aniżeli, aby uzyskać od Izby sprawiedliwość.

Komisya do spraw wychowania w tejże Izbie złożyła właśnie sprawozdanie swoje nad wnioskiem deputowanych polskich względem pokrzywdzenia Polaków w używaniu języka narodowego. Wnosi ona przejście do porządku dziennego, a oraz oczekiwanie, iż w drodze prawodawczéj nastąpi uregulowanie kwestyi urzędowego używania języka polskiego. Obecny skład sejmu pruskiego bardzo byłby dla rządu dogodny do przeprowadzenia projektu do prawa w tym przedmiocie; atoli o ile z postępowania dotychczasowego posłów polskich wnosić wolno, nie zechcą oni uznać, jak już dawniéj zaprzeczali Izbie kompetencyi decydowania o prawach zaręczonych W. Księstwu Poznańskiemu i narodowości polskiéj tak przez traktaty jak przez patenta okupacyjne i odezwy królewskie.

Dzisiaj nie ma prawie żadnej wiadomości o jakimkolwiek ważniejszym wypadku w świecie politycznym tak francuskim jak angielskim, który przypatruje się z zajęciem rozprawom sejmu węgierskiego lub rozbiera oświadczenia uczynione przedwczoraj w senacie francuskim przez ministra Billault, względem wyprowadzenia wojsk francuskich z Syryi, wyciągając różne wnioski z otwartego oświadczenia ministra, iż wojska francuskie dłużej w Syryi nie zostaną, gdyż się na to Anglia zgodzić nie chciała. W braku ważnych wypadków dzienniki dzisiejsze zajęte są także różnemi pogłoskami; między innemi znów powtarzają wieść bezzasadną o toczących się układach względem odstąpienia Wenecyi przez Austryę, która miałaby być w takim razie wynagrodzoną przyłączeniem Bośnii i Hercegowiny.

Dzienniki serbskie piszą, iż Porta nagle zmieniła swe postępowanie względem Serbii, gdyż nadzwyczajny posłannik serbski w Carogrodzie minister Garaszanin doniósł, że Porta oświadczyła swą gotowość do zawarcia układu, który zupełnie może zaspokoić żądania serbskiego rządu. Wiadomo, że Serbia żądała ustąpienia załóg tureckich z twierdz serbskich, a wątpiemy, iżby Porta dobrowolnie się na to zgodziła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Lonyay rzekł: Dwunastoletnie rządy kosztowały 2½ miliardów; mimo tego Węgry, skoro im prawa ich zaręczone zostaną, gotowemi będą pod względem wspólnych ciężarów porozumiewać się i kwestye materyalne załatwiać drogą porozumienia się z krajami dziedzicznemi. Somsich potępia postępowanie, przez które rząd zrzekł się jedynej swojej podstawy, jaką mu daje legitymizm. Obrady sejmu potwierdzają dowodnie, że naród jednomyślnie stoi przy ustawach z r. 1848. Rządowi pozostaje tylko wybór: stanąć na gruncie tych ustaw, albo też uciekać się do środków gwałtownych. Rozum nakazuje, aby się pierwszego trzymać. O przymusie nie może dziś być mowy, tam, gdzie się ma cały naród przeciw sobie.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 maja.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp	335	329
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	71½	70¼
Srebro nowe	złr.	141	140
Półimperyały rosyjskie	„	11 50	11 30
Napoleondory 20-fr.	„	11 30	11 10
Dukaty holenderskie ważne	„	6 62	6 52
„ austryackie	„	6 72	6 62
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 75	87 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	8 50	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	79 75	78 75
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	59	57
„ „ „ „ „ 30%	„	68	67
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 18 maja. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	10
5% Pożyczka narodowa	79	40
Akcye banku narod. wiedeńs.	774	—
„ banku kredytowego	173	70
Srebro	141	—
Londyn 10 funt. szterl.	141	—
Dukat pojedynczy	6	72

Wiedeń 17 maja.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 75	61 25
5% Pożyczka narodowa	79 90	79 70
5% Metaliki na mon. konw.	67 50	67 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	91 —	90 —
5% „ „ węgierskie	71 25	70 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	8 75	8 —
5% „ „ galicyjskie	8 75	8 —
5% „ „ bukowińskie	67 25	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	67 25	66 50
5% „ „ innych krajów kor.	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	7 50	7 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	6 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	86 —	85 75
„ „ „ z r. 1839 całe	117·50	116 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 —
Bilety rentowe Como	6 —	5 75
Losy zakładu kredytowego	116¾	116¼
„ tryestskie na 4½%	129	128
„ żeglugi par. na Dunaju	103	102
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 —	8 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	6 —	5 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	8 —	7 50
„ Miasta Budy „ 40 „	7 25	6 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 10	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	780	778
„ zakładu kredytowego	175 80	175 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431	429
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2078	2076
„ „ rządowéj	281	279½
„ „ zachod. Ces. Elżb.	177 50	177 —
„ „ Pardubickiéj	117¼	117
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	—	—
„ „ Galicyjskiéj	158 —	157·50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconte miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118·50	118·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	119·50	119·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	119 75	119·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	106 50	105·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	141·—	140 —
Paryż 100 franków	5	55 60	55 50

Waluty		
Cesarskie korony	—	19 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 67	6 65
„ „ obrączkowe	6 67	6 65
Złoto al marco		6 23
Napoleondory	11 26	11 23
Suwereny	—	19 35
Frydryki	—	11 75
Luidory	—	11 40
Sowereny angielskie	—	14 —
Imperyały rosyjskie	—	11 47
Srebro	140½	140
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 11½	2 10½

Lwów 16 maja.		
Dukat holenderski	6 58	6 48
„ austryacki	6 60	6 52
Półimperyał rosyjski	11 40	11 15
Rubel rosyjski	2 20	2 16
Talar pruski	2 13	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 60
„ „ „ „ w mon. kon.	86 40	85 60
Oblig. indemn. bezkupon.	69 50	68 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 80	79 50

Warszawa 16 maja.		
Półimperyały rubli	—	5 68
Obligi skarbowe „	90 49	—
„ kupon	—	51⅑
Listy zastawne III okresu rubli	14 84	14 81½
„ kupon	—	23
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	84 25	—

Wrocław 17 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅛	—
Polskie bilety bankowe	87¼	—
„ listy zastawne	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	95
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—

Paryż 15 maja.		
Renta 3%	69	60

Londyn 15 maja.	
Konsole	91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5 58 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 45 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 17 do 18 Maja.

HOTEL POLLERA. Wenzel Otto, Schmidt Filip, Aurich Jan, Heineman Astolf, Schidler Karlor ofic. pruscy z Prus. Graf Ignacy, Fränke Leon wojaż. z Bielska. Starzewski Romuald wł. dóbr z Królestwa Polskiego. Lexius Henryk inżyn. z Berlina. Zelński Apolinary wł. dóbr z Krasna. Dolański Józef ob., Przybylski Franc. plen. ze Lwowa. Link Franc. plen. z Rzeszowa. Laad Józef ck. urz. z Morska. Dąmski Karol ob. z Ustronia. J. Kastel, Karfely M. oficerowie huzarów z Dębicy. Sobolewski Tadeusz wł. dóbr z Osieczan. Winterberger Franc. kup. do Wiednia.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 8084]. Wystawione w roku zeszłym na Wiśle dla użytku kobiet Łazienki, zamierza Magistrat na kilka lat w dzierżawę wypuścić pod warunkami, ażeby Dzierżawca dla lepszego utrzymania się tych łazienek na powierzchni wody takowe belkami podciągowemi wedle Instrukcyj budownictwa miejskiego zaopatrzył, przez cały czas dzierżawy w stanie do użytkowania zdatnym utrzymywał, rozbieranie i ustawienie ich własnym kosztem uskutecznił, a po ekspiracyi kontraktu Magistratowi w stanie również do dalszego użytkowania zdatnym oddał.

Gmina wystawiła łazienki w mowie będące li tylko dla dogodności mieszkańców tutejszych, niema zamiaru ciągnienia z nich jakiego bądźkolwiek zysku, zatem w rozpoznaniu dotyczących ofert nie tyle wysokość czynszu dzierżawnego jak raczej rzetelność dzierżawcy któryby zakład ten dla publicznego dobra urządzony w dobrym stanie utrzymywał, uwzględnioną będzie. Oferty przyjmowane będą po dzień 25 b. m., w Prezydyum Magistratu, w którym również o bliższych warunkach wiadomość zasięgnąć można.

Magistrat.

Kraków dnia 18 Maja 1861. r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	325 93	+16°3	89	zachodni słaby	deszcz		+6°8	+6°3
	10	25 87	6°4	93	„	„			
18	6	26 15	3°4	90	„	„			

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother*.

W Drukarni „CZASU."